JEDNA ZE STU! Nagroda w Wielkim Konkursie „ŚM"

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 1 SOBOTA

Cena 3000 zł

4 stycznia 1992 r.

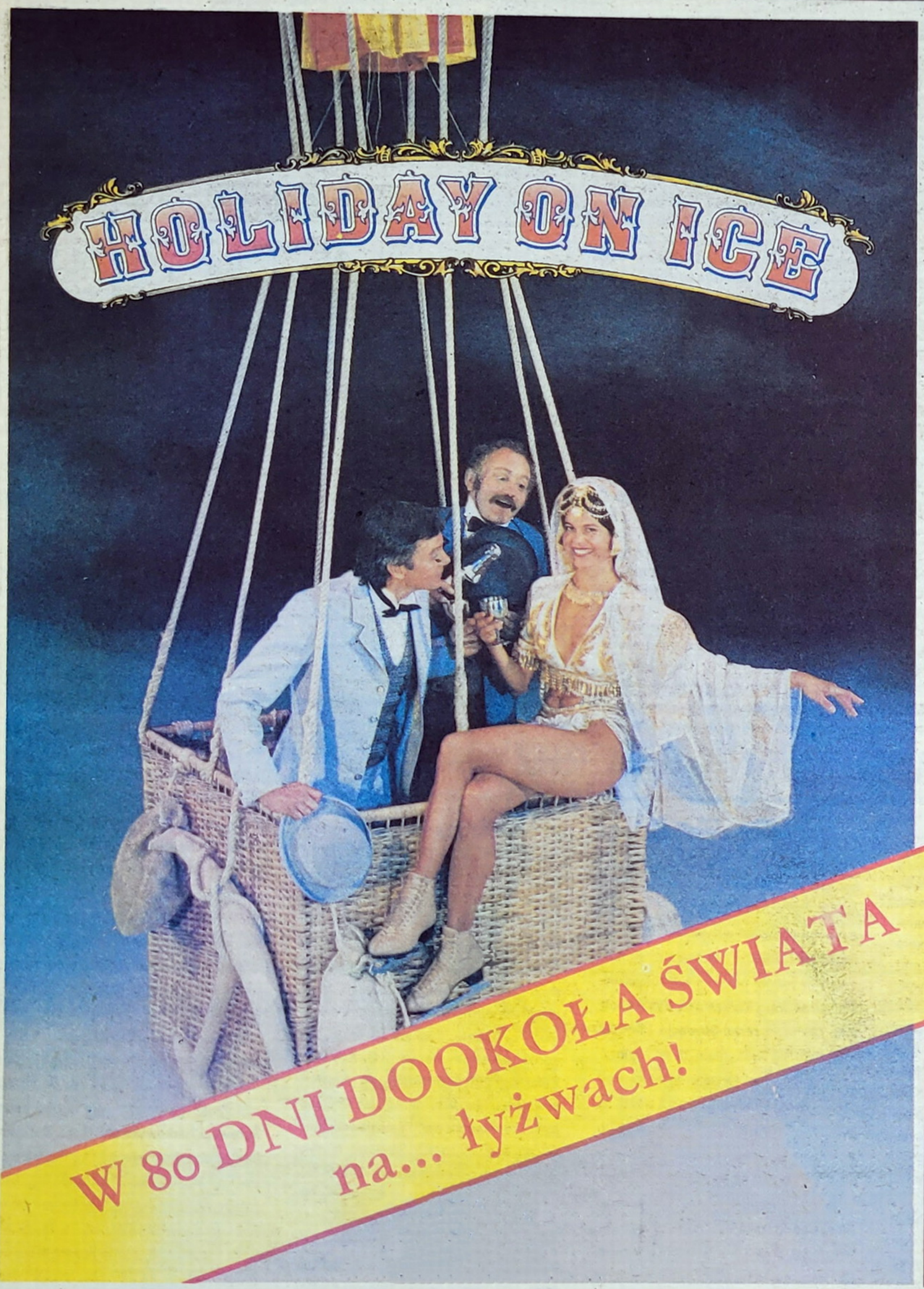

W 80 DNI DOOKOŁA ŚWIATA na... łyżwach!

Słynna amerykańska rewia na lodzie w tym roku prezentuje na tafli imponujący program wg jednej z najsłynniejszych powieści Juliusza Verne'a.

- w **GDAŃSKU** od 14 do 19 stycznia,
- w **TORUNIU** od 22 do 23 stycznia,
- w **KATOWICACH** od 4 do 9 lutego,
- w **POZNANIU** od 20 do 23 lutego.

Uwaga mieszkańcy **Warszawy i okolic!** Rewia bawi u nas od 25 stycznia aż do 2 lutego. Bilety czekają (jeszcze) w: PSJ, ul. Chmielna 20 (tel. 27-39-26 i 27-83-71); PSJ, ul. Mazowiecka 11 (tel. 27-67-31); ZASP, Al. Jerozolimskie 25; „Orbis" OTZ, ul. Marszałkowska 142 (róg Królewskiej); „Syrena Univel", ul. Krucza 16/22 oraz w księgarni „Przy Operze", ul. Moliera 8.

A jeśli chcesz więcej dowiedzieć się o rewii „Holliday on Ice" — **zajrzyj do „Świata Młodych" z 14 stycznia br.**

ŚM-7

Jest nią wycieczka do Legolandu wiosną 1992 roku ufundowana przez firmę

SOVPOLDA TOURS

Zdobędzie ją ten, kto weźmie udział w Wielkim Konkursie „Świata Młodych" i przyśle do nas 21 z 26 specjalnych kuponów. Zasady konkursu i dzisiejszy kupon poniżej. Nie przegap szansy! Wystarczy wyciąć i już!

100 nagród czeka na Ciebie!

Fot. **JACEK ŁOPUSZYŃSKI**

Jedni uwielbiają go jako mołdawskiego księcia — ukochanego Amandy Carringtonówny. Inni nie mogą zapomnieć jego zielonej opończy Robin Hooda. A my przedstawiamy na dzisiejszym plakacie **Michaela Praeda** jako współczesnego angielskiego chłopaka, który kocha szybkie, ciężkie motocykle i muzykę!

MICHAEL PRAED

Jeśli jesteś osobą stateczną, której nie w głowie żadne śmichy-chichy — omiń koniecznie stronę 10!

Stronę, która nie ma absolutnie żadnego tytułu...

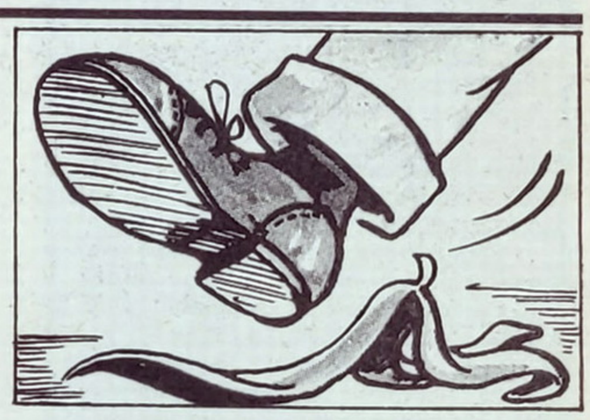

KĄCIK ŻYCZEŃ

Uwaga! Uwaga!

Jeżeli chcielibyście złożyć życzenia urodzinowe, imieninowe, pogratulować sukcesu czy też po prostu przekazać serdeczne pozdrowienia — piszcie do „Świata Młodych"! W Kąciku Życzeń będą drukowane właśnie takie listy.

Pamiętajcie jednak, że Wasze ogłoszenia mogą ukazać się w druku po 3, 4 tygodniach od momentu, gdy je od Was dostajemy. W związku z tym, chcąc złożyć imieninowe życzenia np. Krystynie (imieniny 13 marca), musicie napisać do nas już na początku lutego.

Pamiętajcie, że i w tym kąciku pierwszeństwo będą miały listy **z ośmioma kuponami z Kleksem!** (drukowanymi na 2 stronie).

Zapraszamy!

STO NAGRÓD CZEKA!

Jedyna okazja!

Wielki Konkurs „Świata Młodych"!

WYSTARCZY: zebrać 21 specjalnych kuponów drukowanych w naszej gazecie w styczniu, lutym i marcu 1992 roku.

TRZEBA: włożyć je do koperty i po zakończeniu kwartału (do 15 kwietnia 1992 roku) wysłać pod adresem — „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem: Wielki Konkurs. Nie zapomnijcie o własnym imieniu, nazwisku i adresie. Kupony będą numerowane od 1 do 26 (po jednym w każdym numerze gazety). Nadesłane kupony nie muszą mieć numerów kolejnych, ale musi ich być 21.

MOŻNA: zdobyć jedną ze stu (100!) nagród przygotowanych specjalnie dla Was. Między innymi: wycieczki do Londynu i Legolandu, najnowsze rowery, deskorolki, walkmany, zabawki znanych firm zachodnich, książki i albumy wydawnictw BGW, Panda, Egmont American (Disney), kasety wideo i płyty kompaktowe, superkoszulki „Świata Młodych".

To naprawdę nie jest trudne! Kupuj „Świat Młodych", zbieraj kupony. Nagrody czekają!

Sensacja! Super — premia!

Tylko do „Świata Młodych" możesz pisać ZA DARMO!

Patrz str. 2

POCZTA

Nie lubimy go

Jest naszym nauczycielem. Zawsze dla nas szorstki, niegrzeczny. Tylko jedna dziewczyna z klasy mówi, że on jest sympatyczny i przystojny. Może się zakochała? Nauczyciel ją też wyróżnia, to widać. Denerwuje nas to bardzo i wściekamy się, gdy Magda dostaje na przykład stopień celujący, a my tylko plusy. Za to samo! Nie ma sensu chodzenie na skargę do wychowawczyni czy do pana dyrektora. Nic dobrego z tego by nie wynikło. Więc zwracamy się do Czytelników „ŚM": pomóżcie, osądźcie, doradźcie.

Rozczarowana klasa

Jakoś to będzie

Niedawno wróciłam ze specjalistycznego sanatorium, w którym leczyłam wadę wymowy. Zajęcia odbywały się codziennie. Polegały na rytmicznej, nieco zwolnionej mowie. Gdy wróciłam do domu, cieszyłam się, że zajęcia logopedyczne tak mi pomogły. Przez dwa miesiące wcale się nie jąkałam, ale teraz już jest trochę gorzej. Ćwiczę dużo sama i mam nadzieję, że to się poprawi. Koleżanki mam w klasie przyjemne, lubią mnie, nie drwią, pomagają odrobić trochę szkolnych zaległości. Pozdrawiam Was.

Ula

Jesteś wytrwała, ćwiczysz systematycznie, na pewno więc sytuacja się znów poprawi. Życzymy powodzenia.

Nasza przyjaźń rozpada się

Z moją przyjaciółką spędzałyśmy zawsze razem całe dni. Było nam świetnie. Ale od pewnego czasu coraz bardziej odsuwamy sią od siebie. Ona wymyśla coraz to nowe wykręty, żeby uniknąć spotkania. Często po szkole prosi mnie, bym z nią pochodziła po sklepach czy poszła na spacer. Gdy mówię „tak", to okazuje się, że tak naprawdę to ona nie może, bo ma akurat „papu". Tak jest na okrągło. Chciałabym, żeby Kamila znów stała się normalną przyjaciółką. Jak to zrobić?

Anka

Na ogół nie udaje się „na siłę" poprawiać przyjaźni, której jedna strona nie pragnie. Zaryzykuj rozmowę. Powiedz to, co do nas napisałaś: że Ci na Kamili nadal zależy. Jak zareaguje — zobaczysz.

Cały dom uwielbia Queen

Jesteśmy dwiema siostrami bliźniaczkami. Bardzo lubiłyśmy i lubimy legendarny już dziś zespół QUEEN. Legendarny dlatego, że po śmierci boskiego Freddiego Mercury zespół się rozpadnie. Bardzo nami wstrząsnęła ta śmierć (miał dopiero 45 lat). Freddie był świetnym artystą, miał bardzo duże poczucie humoru, co widać na teledyskach i koncertach. Umiał się zachować na scenie, czego nie można powiedzieć o wszystkich obecnych gwiazdach.

Freddie Mercury był biseksualistą, miał wielu partnerów i dlatego zaraził się AIDS. Zmarł na zapalenie płuc, chorował już od kilku lat.

Drukujecie plakaty New Kids On The Block, Scorpions, Madonny, Pauli Abdul, ale jeszcze nigdy nie wydrukowaliście plakatu QUEEN. Przecież to był naprawdę świetny zespół.

W naszym domu, oprócz nas lubi go także tata i mama, a nawet babcia ich czasem słucha. Po prostu cały nasz dom uwielbia QUEEN.

I teraz mamy prośbę do Ciebie drogi „Świecie Młodych". Jesteście naprawdę świetną gazetą, już nasi rodzice prenumerowali „Świat Młodych", teraz my. Czy moglibyście choć raz wydrukować plakat z QUEEN, a w Świecie Muzyki napisać coś o nich?

Pozdrawiamy wszystkich, którzy redagują „Świat Młodych".

Iwona i Gośka z mamą i tatą oraz babcią

Dziś na str. 13 znajdziecie wspomnienie o Freddiem, zdjęcie i tekst jednej z ostatnich piosenek grupy Queen. Gdy tylko zdobędziemy fotos odpowiedni na plakat, wydrukujemy na pewno. Powodzenia dla Babci, Mamy i Taty. Wasze koleżanki solidarność!

PRZEPADŁO!

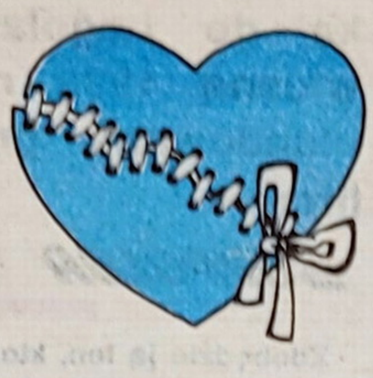

Mariusza pierwszy raz zobaczyłam rok temu, w wakacje. To była miłość od pierwszego wejrzenia, niestety, bez wzajemności. Nawet nie zwrócił wtedy na mnie uwagi.

I tak minął rok, w ciągu którego zdążyłam mieć paru chłopców, lecz ani przez chwilę nie zapomniałam o Mariuszu. W czasie tych wakacji przyjeżdżał do mojej miejscowości na ryby. Widywałam go więc parę razy w tygodniu i pokochałam jeszcze bardziej.

Raz postanowiłyśmy z moją przyjaciółką przejechać się w pobliże miejsca, gdzie Mariusz z kolegą łowili. Kolega Mariusza podjechał do nas i zaproponował, żebyśmy im potowarzyszyły przy łowieniu. I tak poznałam się z moim ukochanym. Byłam wtedy najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem. Dla Mariusza rzuciłam chłopaka. Mariusz przez pięć dni przyjeżdżał codziennie. I właśnie w tym piątym dniu coś się stało. On chciał moje zdjęcie — choć już jedno sam sobie wziął z mojej portmonetki, więc nie wiem do czego mu było potrzebne drugie. Marudził, żebym mu je dała, a ja głupia strzeliłam bez namysłu: „A idźże się wyrąb o sosnę!". Nie chciałam tego powiedzieć, mnie się to wyrwało, naprawdę nie chciałam. Mariusz wtedy wsiadł na motor, wziął kolegę i tyle go widziałam.

Proszę, pomóżcie mi. Co ja mam zrobić, żeby go odzyskać? Jechać do niego? Napisać list? Jestem u kresu wytrzymałości. Przecież ja go nadal bardzo kocham. Najbardziej boli mnie to, że w pełni ja tylko jestem winna.

Bardzo, bardzo proszę, pomóżcie mi. Ja go muszę odzyskać.

Zrozpaczona J.

Boję się, że tym razem pomóc Ci nie mogę. Rzecz jest chyba nie do naprawienia. Zachowałaś się ordynarnie. Kiedy przeczytałam Twoją niekontrolowaną odzywkę, aż mnie zatkało. Mnie — przywykłej dzięki lekturze mnóstwa Waszych listów do niejednego. Więc jak miał ją przełknąć gładko chłopak, któremu się podobałaś? Dostrzegł dziewczynę, zaczął o niej myśleć, może i marzyć, chciałby ją wziąć za rękę, może i przytulić — a ona bluzga rynsztokowym powiedzeniem. To chyba bardziej szokujące niż nagły widok łysej pały uwielbianego ideału, z której ześlizgnęła się niespodzianie złota czupryna peruki. Bo szpetota łysiny jest niezawiniona, a sposób zachowania nie jest nam narzucony przez los.

Nie tylko o słownictwo tu chodzi. Chodzi także o traktowanie tego, co może łączyć ludzi, jako zwulgaryzowanej fizjologii. Czy na takim gruncie może wykiełkować jakieś uczucie, choćby malutkie, poza obrzydzeniem?

Mariusz wsiadł na motor i odjechał. Myślę, że był to odjazd na zawsze. Nic nie pomoże tłumaczenie, że Ci się wyrwało, że nie chciałaś tak powiedzieć. Jeśli coś się komuś niechcący wyrwie, to znaczy, że autor wypowiedzi ma tę językową perełkę w swym repertuarze, używa jej, a może nawet w określonych okolicznościach i towarzystwie nią pobłyskuje. To znaczy, że powiedzonko jest zadomowione w jego słownictwie. A to z kolei oznacza, że rzeczony autor (autorka) jest po prostu ordynusem.

Jeśli Mariusz nie widzi niczego pociągającego ani zabawnego w takich dziewczynach, nawet wołami już go do siebie nie przywleczesz. Przepadło!.

Jest w tym wszystkim taka oto pociecha — skoro przez rok, kochając Mariusza, zmieniłaś kilku chłopaków, to i tym razem sobie jakoś poradzisz. Jest w tym i przestroga: Uważaj! Jeśli nawet chłopcy prześcigają się w używaniu wulgarnych zwrotów, to wcale nie znaczy, że aprobują takie zachowanie dziewcząt.

Popracuj nad stylem bycia! Powodzenia!

ALFA

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Cześć! Piszę do Was z Ghany, gdyż bardzo interesuje mnie Wasz kraj, Wasza kultura, chciałabym poznać wielu chłopców i wiele dziewcząt z Polski. Nazywam się Regina, mam 14 lat, chodzę do Ghateco Junior Secondary School. Szukam w Polsce znajomych mniej więcej w moim wieku. Mam nadzieję, że ktoś z czytelników tej gazety będzie chciał korespondować z mieszkanką Ghany. Bardzo proszę o listy w języku angielskim. Mój adres: **Regina Atakro, P.O. Box 363, KOFORIDUA E/R, GHANA, WEST AFRICA.** ● Hej! Od pewnego czasu mieszkamy w Algierii. Jesteśmy dwiema przyjaciółkami, mamy po 12 lat. Chodzimy jednocześnie do polskiej i francuskiej szkoły. Poza francuskim uczymy się angielskiego i arabskiego. Zbieramy zdjęcia i plakaty znanych aktorów. Prosimy o jak najwięcej listów z Polski. Odpiszemy na wszystkie! **Magdalena i Karolina, 37 Ave Mustapha Ali-Khodja, El-Biar, Algieria.**

● Cześć! Jestem Czeszką, mam 16 lat. Moim idolem jest Jason Donovan. Dlatego też chciałabym poznać chłopaka podobnego

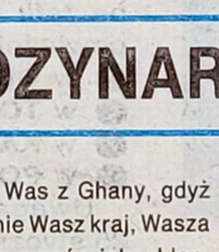

do niego. Może wśród czytelników „Świata Młodych" znajdzie się taki Jason. Jeżeli chodzi o moje zainteresowania, to najbardziej lubię czytać książki, a moim hobby jest oczywiście zbieranie plakatów i zdjęć J. Donovana. Proszę o listy w języku czeskim lub rosyjskim. Mój adres: **Věra Plucnarová, Vyšni Lhoty 231, 739 06, Czecho-Słowacja.** ● Hej! Nazywam się Ania, mam 15 lat i mieszkam na Ukrainie. Czytam od dłuższego czasu „Świat Młodych" i marzę o tym, by mieć przyjaciół w Polsce. W związku z tym piszę do tego kącika i z niecierpliwością czekam na listy. Piszcie do mnie po rosyjsku lub po polsku. **Szinkarienko Ania, Charkowska obl., p.g.t. Borowaja, 14 kwartal, dom 3, kw. 9, 312670 Ukraina.**

● Mam na imię Irena. Mieszkam na Litwie, ale jestem Polką. Chciałabym korespondować z polską młodzieżą. Interesuję się historią i muzyką, poza tym zbieram widokówki z różnych miast. Może ktoś zechce napisać do piętnastolatki z Litwy? Podaję swój adres: **Irena Giedwidź, 234040 rej. wileński, p. Bujwidziszki, w. Zajuny, ul. Nomjoi, Litwa.**

● Cześć! Pisze do Was siedemnastoletni Ghańczyk, który poszukuje przyjaciół w Polsce. Mieszkam w Ghanie, interesuję się sportem, muzyką, zbieram plakaty i pocztówki. Chciałbym mieć znajomych na całym świecie, a szczególnie w Polsce. Wśród czytelników „Świata Młodych" jest na pewno wiele osób, które chciałyby dowiedzieć się czegoś ciekawego o Ghanie. Czekam na listy. Mój adres: **Amesewo Senyo, P.O. Box 408, Koforidua E/R, GHANA W/A.** ● Hej! Nazywam się Marcela, mam 13 lat. Chciałabym korespondować z dziewczętami w tym samym wieku. Słucham muzyki w wykonaniu New Kids On The Block i Chesneya Hawkesa. Zbieram także ich plakaty i zdjęcia. Możecie pisać do mnie po rosyjsku, niemiecku lub czesku. Oto mój adres: **Marcela Papučová, Sidlistš Miru 270, Volary 38451, Czecho-Słowacja.** ● Cześć!

Nazywam się Indrei, mam 14 lat, chodzę do IX klasy. Jestem Litwinką i chciałabym mieć wielu przyjaciół w Polsce. Najchętniej korespondowałabym z osobami w wieku od 14 do 17 lat. Interesuję się muzyką disco, lubię tańczyć. Proszę o listy w języku rosyjskim, litewskim lub polskim. **Indrei Viscinytei, 232057 Vilnius, Didlaukia 58-35, Litwa.** ● Hej! Piszę do Was z Ukrainy. Znam troszkę język polski i dlatego mogłam przeczytać „Świat Młodych". Postanowiłam napisać do Kącika Przyjaciół, by móc korespondować z Polakami. Mam na imię Luda, chodzę do IX klasy. Urodziłam się 24.04.1977 r. Interesuję się gimnastyką, bardzo lubię czytać książki. Moim hobby jest zbieranie naklejek i kalendarzyków. Bardzo proszę o listy w języku rosyjskim, gdyż nie czuję się na siłach odpisywać po polsku. Mój adres: **Luda Żyrowa, Charkowska obl., p.g.t. Borowaja, pier. Krasnoarmiejski 18, 312670 Ukraina.** ● Mam około 70 adresów do młodzieży ze Związku Radzieckiego (głównie z Ukrainy) w wieku od 10 do 15 lat. Sami rozumiecie, że nie jestem w stanie z nimi wszystkimi korespondować. Każdy, kto do mnie napisze i przyśle kopertę ze znaczkiem, na pewno dostanie jakiś adres. Codziennie przychodzi do mnie 3-10 listów z ZSRR, dlatego proszę, pomóżcie! Nie chciałabym, by te listy pozostawały bez odpowiedzi. Mój adres: **Marta Stępień, ul. Piotrkowska 16 m. 48, 90-269 Łódź.**

Sensacja! Superpremia!

Tylko do „Świata Młodych" możesz pisać za darmo!

Mamy dla Was świąteczny prezent. Możecie pisać do nas za darmo! Wystarczy wyciąć drukowany obok kupon z napisem „Opłatę pocztową uiści adresat" i nakleić go na kopercie w miejscu znaczka pocztowego. Potem szybko do skrzynki i już! List trafi do redakcji.

Ulga dotyczy wszelkich listów poza konkursami. Nie naklejajcie więc kuponu na listach z rozwiązaniami wszelkich konkursów, krzyżówek, quizów itp. (np. Abrakadabra, Staś Pytalski, konkursy „Bazaru Świata Młodych"). Takie listy trzeba koniecznie zaopatrzyć w normalny znaczek pocztowy. Inaczej nie będą one brane pod uwagę podczas losowania nagród.

UWAGA! TO WAŻNE!

Od nowego roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i Biurze Poszukuję, Odstąpię, Doradzę.

. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem.

Kupujcie więc „Świat Młodych", zbierajcie kupony — to da Wam szansę umieszczenia w gazecie swojego ogłoszenia.

23-letni nauczyciel z USA ulubieńcem uczniów

MISTER NEWTON

Przyjechał do Polski w sierpniu. Od trzech miesięcy uczy angielskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Łodzi, ale już stał się ulubieńcem wszystkich uczniów. Na lekcjach mówią do niego „mister Newton", jak nakazuje szkolna tradycja amerykańska. Ale między sobą nazywają go swojsko „Krzyś". Christopher Newton — 23-letni nauczyciel angielskiego w łódzkim „Koperniku" jest, zdaniem uczniów, najsympatyczniejszym belfrem i największą atrakcją ich szkoły.

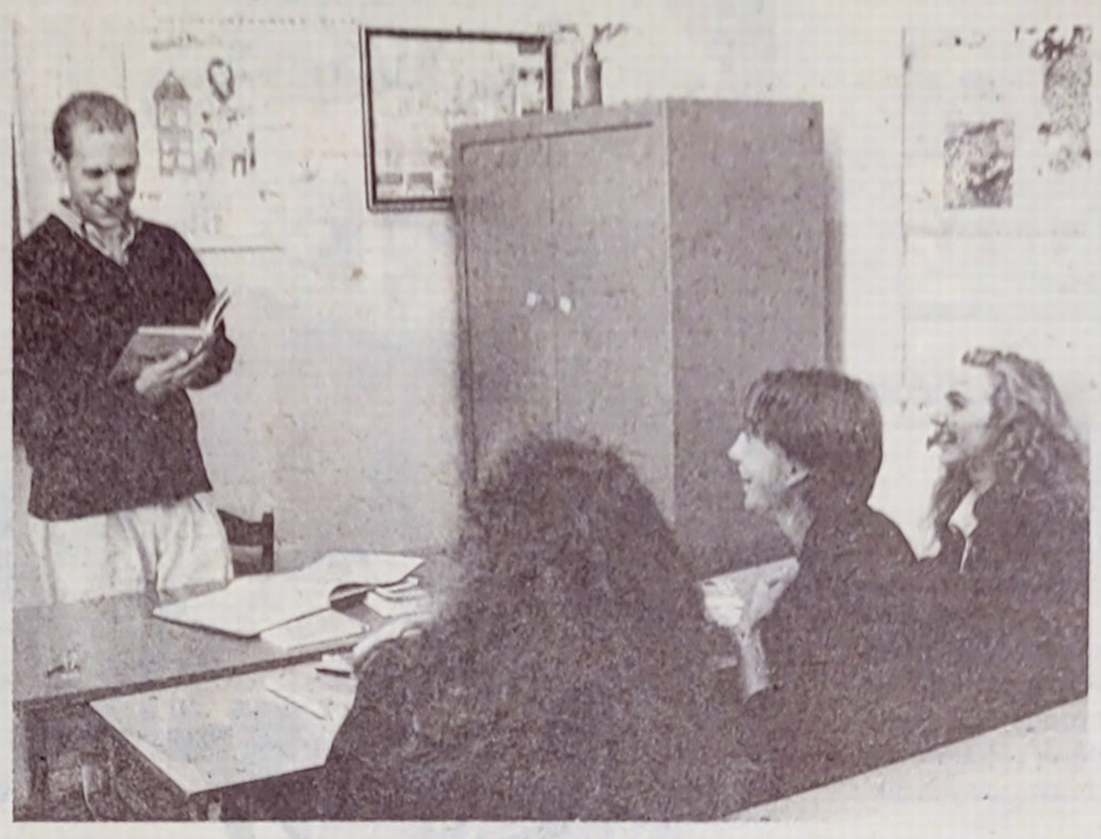

Agata: — Lekcje Krzysia są fantastyczne. Nikt się na nich nie denerwuje, nie obgryza paznokci ze strachu, nawet jeśli nie odrobił pracy domowej.

Jarek: — Krzyś zrobił nam kiedyś wykład na temat „Jak po angielsku ryczą krowy, pieją koguty, gdaczą kury i miauczą koty". Doszliśmy do wniosku, że zwierzęta też porozumiewają się różnymi językami...

Anka: — Przyniósł nam na lekcję całą torbę różnych niepotrzebnych rzeczy: kapsli, puszek po piwie, pudełek. Każdy z nas dostał jedną rzecz i musiał ją zareklamować.

Magda: — Z okazji amerykańskiego Święta Zmarłych zwanego Halloween przebrał się za ducha hipisa, chodził tak po szkole i częstował wszystkich cukierkami. Część nauczycieli krzywo na niego patrzyła, ponieważ nasza tradycja związana z tym świętem jest całkiem odmienna, bardzo poważna.

Nie pij wody z kranu!

Christopher Newton przyjechał do Polski z grupą 50 nauczycieli amerykańskich. Tę ochotniczą misję oświatową dla szkół średnich zorganizowała Fundacja „World Teach" zawiązana przez absolwentów Harvard University w Bostonie. Jej celem jest pomoc w nauczaniu języka angielskiego, literatury, historii USA w Afryce, Azji, Ameryce Środkowej, a od 1990 roku także w Polsce. Ochotnicy „World Teach", zanim zakwalifikują się do wyjazdu, muszą wykazać się szczególnymi cechami, takimi jak: łatwość przystosowania się do nowych warunków, zaangażowanie, kwalifikacje zawodowe, dobry stan zdrowia, wrażliwość na problemy innych ludzi. Pobyt w Polsce bywa dla Amerykanów niełatwym doświadczeniem. Za swoją pracę otrzymują wynagrodzenie średnie dla zawodu nauczyciela w Polsce, czyli około 1 400 000 zł miesięcznie i mieszkanie o średnim standardzie. Przed podjęciem pracy przechodzą kilkutygodniowy kurs, na którym uczą się podstaw języka polskiego, poznają historię, obyczaje i problemy kraju. Przestrzega się ich między innymi przed piciem nieprzegotowanej wody z kranu...

Przyjazd do Polski był marzeniem Chrisa od wielu lat.

— Zainteresowałem się waszym krajem po wydarzeniach 1981 roku, kiedy na całym świecie było o was głośno i niemal każdy wiedział, kim jest Lech Wałęsa. Zacząłem wtedy czytać trochę polskiej literatury, opracowań historycznych. Szukałem też kontaktów z emigrantami z Polski. W końcu doszedłem do wniosku, że bardzo chciałbym przyjrzeć się z bliska temu krajowi i jego mieszkańcom. Fundacja „World Teach" dała mi taką okazję, choć nie było łatwo zakwalifikować się na wyjazd do Polski. Musiałem mieć rekomendację mojej uczelni, napisać kilka wypracowań na temat waszego kraju. Jedno z nich dotyczyło Mieszka I. Poza tym musiałem sam zarobić na bilet lotniczy. W ubiegłym roku, studiując, pracowałem jednocześnie w szpitalnym laboratorium. Ale to właściwie nic niezwykłego. Praca jest powszechnym zwyczajem uczącej się młodzieży amerykańskiej niezależnie od zamożności rodziców.

Kiedy wiedza wchodzi do głów?

W Polsce jestem pierwszy raz i wiele rzeczy mnie tu zaskoczyło. Ale najmilszym zaskoczeniem jest dla mnie życzliwość i gościnność Polaków, która otacza mnie z każdej strony. Czasami nawet czuję się głupio, ponieważ wiem, że nie wszystkim będę mógł się odwdzięczyć. Zaskoczyło mnie także, że powietrze w miastach jest czyste i nie unosi się nad nimi smog, tak jak w Nowym Jorku, skąd pochodzę. Byłem także bardzo zdziwiony, że sklepy w Łodzi czynne są tylko do godz. 18.00. Muszę więc pamiętać, aby wcześniej zrobić wszystkie zakupy. W Ameryce sklepy czynne są przez całą noc.

Z zainteresowaniem obserwuję obyczaje panujące w tutejszych szkołach. Muszę przyznać, że amerykańskie szkoły znacznie różnią się od polskich, szczególnie jeśli chodzi o relacje między uczniami i nauczycielami. U nas nauczyciele nie utrzymują tak wielkiego dystansu w stosunku do uczniów jak tutaj. Uczeń, chcąc coś powiedzieć na lekcji, nie musi podnosić ręki do góry oczekując, aż nauczyciel udzieli mu głosu i wstawać z krzesła przy odpowiedzi.

Ja też, prowadząc lekcję, staram się być taki jak moi amerykańscy nauczyciele, których jeszcze dobrze pamiętam z lat szkolnych. Traktuję uczniów jak przyjaciół, a nie jak podwładnych. Nie chcę, żeby myśleli, że wszystko wiem lepiej od nich, ponieważ nie jest to prawda. Na lekcjach często się śmieję i opowiadam dowcipy. Humor pozwala bowiem na całkowite odprężenie i relaks, a wtedy wiedza łatwiej wchodzi do głów.

Jestem zatrudniony w I LO do końca roku szkolnego, ale być może pozostanę na jeszcze jeden rok, ponieważ praca tu bardzo mi się spodobała. Jest to właściwie mój debiut pedagogiczny. Najdalej za dwa lata muszę jednak wracać do Ameryki, na dalsze studia w Akademii Medycznej. Moja mama jest pielęgniarką, a ojciec lekarzem psychiatrą. Chciałbym kontynuować te rodzinne tradycje medyczne i także zostać lekarzem.

★ ★ ★

Chris uważa, że nie ma uczniów złych, są jednak tacy, którym trzeba poświęcić więcej uwagi. Podobno czasami wychodzi z lekcji mokry od potu. Inni nauczyciele chwalą go za zapał i entuzjazm w pracy. Mówią, że pracuje całym sobą. Może jego przykład okaże się zaraźliwy...

JOLANTA ZDANOWSKA
Fot. **GRZEGORZ MICHAŁOWSKI**

Wzbogacisz siebie i świat, tylko...

... ODWAŻ SIĘ BYĆ MĄDRYM

Profesor Jan Szczepański wręcza dyplom Jarkowi Kalinowskiem z Warszawy. Jarek interesuje się matematyką i fizyką, i z tej dziedziny otrzymał stypendium Funduszu

To piękne motto umieszczone jest na dyplomach stypendystów Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. W tym roku nowi uczniowie szkół podstawowych i średnich — wybitnie i wszechstronnie uzdolnieni, „drożdże" polskiej kultury i nauki — otrzymali je po raz pierwszy. Uroczystość odbyła się w Sali Balowej Zamku Królewskiego.

Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci od 1983 roku przyznaje wybitnie uzdolnionym stypendia, organizuje zajęcia na uczelniach, seminaria, obozy naukowe, warsztaty badawcze, plastyczne, muzyczne, z udziałem wielu wybitnych naukowców i... byłych stypendystów Funduszu, koncerty i wystawy. Ma już na swoim koncie 1600 stypendystów. Przewodniczącym Funduszu jest prof. Jan Szczepański.

W tym roku, jak wszędzie, kryzys: nie wiadomo jeszcze jakiej wysokości będą tegoroczne stypendia. Ale — będą! — *I to liczy się naprawdę* — powiedziała jedna z nowych stypendystek, czternastoletnia Magda — *może nie pieniądze, ale ta szansa, którą ja na przykład dostaję do rąk. Mieszkam w małym miasteczku i choćbym była najzdolniejsza, nie mogłabym dotrzeć do laboratoriów (interesuję się fizyką), nawiązać kontaktu z naukowcami.*

Takich jak Magda, młodych ludzi mieszkających daleko od ośrodków naukowych i kulturalnych, jest bardzo wielu. Ilu spośród nich nie wykorzystałoby swych zdolności, zmarnowałoby talent? Gdyby nie Fundusz...

Profesor Jan Szczepański nazwał ich skarbem. Skarbem narodowym, którego zmarnować nie wolno! Ani nauczycielom, ani rodzicom. Ani im samym. **(kl)**

Świat Ekspresem

● **Od 27 stycznia do 8 lutego trwać będą ferie zimowe.** Będą w tym roku wyjątkowo skromne. W woj. warszawskim, w którym uczy się 400 tys. uczniów, z wyjazdów organizowanych głównie przez zakłady pracy i komitety rodzicielskie — skorzysta zaledwie 30 tys. Koszt — od 1,2 do 3 mln zł. W woj. olsztyńskim na 178 tys. uczniów na zimowiska pojedzie tylko 3 tys.!

● W Szkole Podstawowej nr 34 w Szczecinie prawie wszystkim uczniom klasy III wpisano do dziennika „jedynkę" z religii. Za to, że nie byli w tym miesiącu u spowiedzi. Później tym, którzy w skrusze do spowiedzi poszli, zły stopień wykreślono.

● **Prawie 80% „dzieci Czarnobyla", które latem tego roku zostały zaproszone** do Szwecji, nie pochodziło bynajmniej z domów dziecka ani z najuboższych rodzin i w ogóle nigdy nie mieszkało na terenach bezpośrednio zagrożonych po katastrofie. Byli to głównie synowie i córki wysokich funkcjonariuszy aparatu państwowo-administracyjnego, którzy drogą fałszerstw i przekupstwa **umieścili swoje dzieci na liście kandydatów do wyjazdu.**

● Policja grecka rozpoczęła konfiskowanie w sklepach zabawek dziecinnych, które można wykorzystać jako broń. Akcję tę podjęto na polecenie władz sądowych po otrzymaniu licznych skarg rodziców oburzonych sprzedażą w sklepach noży ukrytych w długopisach, zaostrzonych kółek-kastetów do kluczy, bransolet na rękę z kolcami itp.

● W Warszawie otwarty został **sklep z zabawkami w stylu amerykańskim.** Dzieci wybierając zabawki, mogą dotknąć każdej rzeczy, a jeśli wybór pozostawią rodzicom, spędzają czas na zabawie pod dyskretną kontrolą Myszki Miki czy księżniczek, bo w takie kostiumy przebrany jest personel.

● W grudniu po Krakowie kursował **niezwykły tramwaj.** Jego pasażerowie mogli obejrzeć żywego Mikołaja, Papę Smurfa, diabły, sztukmistrza i doznać wielu wrażeń. Na życzenie rodziców dzieciom wręczane były paczki z prezentami. Bilet kosztował 4 tys. zł. Ulgowych nie było...

● **Młodzieżowa Rada Miejska** złożona z uczniów i studentów działa z pożytkiem w Częstochowie. Juniorom wyasygnowano 150 milionów. Mogą tymi pieniędzmi gospodarzyć, byle zgodnie z potrzebami młodzieży miasta. Pomysłu pozazdrościł Częstochowie Poznań, który też przymierza się już do utworzenia własnej Młodzieżowej Rady Miejskiej z wydzielonym budżetem i kompetencjami w podejmowaniu decyzji.

● Łódzcy uczniowie mają największe **kłopoty z matematyką i językami obcymi.** Codziennie do Studenckiego Biura Korepetycji zgłasza się kilkanaście osób, które potrzebują fachowej pomocy właśnie z tych przedmiotów. Chętnych jest tylu, że brakuje korepetytorów, szczególnie udzielających lekcji z matematyki oraz języka niemieckiego i angielskiego. Najmłodszy klient Biura chodzi do III klasy szkoły podstawowej i pobiera korepetycje codziennie.

● Coraz częściej słyszy się w Polsce o zjawisku **kidnapingu.** Ostatni przypadek miał miejsce w Gnieźnie. Dwaj uczniowie IV klasy szkoły podstawowej bawiący się na podwórku zostali zaczepieni przez dwóch dorosłych mężczyzn. Nieznajomi zapraszali ich na coca-colę, pokazywali broń gazową i obiecywali, że nauczą ich strzelać. Dzieci nic nie podejrzewając, wsiadły do „Golfa" i... wylądowały związane i zakneblowane w kontenerze kolejowym. Porywacze zadzwonili do rodziców chłopców, żądając „100 mln od główki". Na szczęście ten kidnaping został udaremniony, a porywacze czekają w areszcie na wyrok.

● Przyszła **moda na tatuaże,** choć my jej zdecydowanie nie popieramy. Tatuaże stają się modne szczególnie wśród uczniów szkół średnich. Preferowane są dyskretne motyle, węże, inicjały, a bardziej praktyczni każą sobie wytatuować oznaczenie grupy krwi. Spece od tych zabiegów zarabiają średnio 100-250 tys. zł za tatuaż w zależności od wielkości i wzoru.

ŚWIAT PANDY

Bohaterowie naszych albumów

MISTRZOWIE METALOWEJ GWIAZDKI

O **ŻÓŁWIACH NINJA** mówią dziś wszyscy. Wiele osób kupiło już i prawie do końca skompletowało już album „Pandy" z ich niezwykłymi przygodami. Zapytują oni pewnie: jak to się dzieje, że czterej bohaterowie są tak dzielni, śmiali, skuteczni w brawurowych akcjach?

No właśnie, dlaczego?

Bo za ich umiejętnościami stoi niezwykła tradycja. Mianowicie — tradycja dawnych walk japońskich o nazwie nin-jitsu. Ta szkoła walki została rozwinięta w średniowieczu przez buddyjskich mnichów. Szkolili oni dla ochrony klasztorów przed napadami rozbójników specjalnych zwiadowców, zwanych „niezniszczalnymi". Ci zawodowcy umieli wyswobodzić się z pułapek i pęt, po czym zniknąć bez śladu. Wspinali się bez przeszkód na wszelkie drzewa i mury. Potrafili się niepostrzeżenie skradać, a nade wszystko — dysponowali sekretnym arsenałem przedziwnych broni. Umieli na przykład rzucać wirującymi, metalowymi gwiazdkami, strzelać z procy kulkami, miotać zatrute strzały za pomocą dmuchawek. W potrzebie ucieczki korzystali z lotni, bambusowych butów, nosili też czarne maskujące stroje. No, a przede wszystkim — byli zuchwali, odważni, zdecydowani. Niestraszny byłby im żaden... Shreder.

ŻÓŁWIE NINJA są ich dzisiejszym wydaniem. Poznacie ich przygody, kompletując obrazki naszego albumu, a przekonajcie się, że potrafią czynić cuda.

„Superautem" w towarzystwie „Żółwi Ninja" do... uczniowskiego sklepiku

UWAGA! SZKOLNI SPÓŁDZIELCY! SZANSA

Albumy Oficyny Inicjatyw Eudkacyjnych „Panda" okazały się bardzo atrakcyjnym towarem dla księgarzy. Wielu z nich założyło przy swych księgarniach kluby, zrzeszające zbieraczy, kompletujących albumy i wymieniających się nalepkami. Ten barwny ponętny towar może też być bardzo atrakcyjny dla spółdzielni uczniowskich i szkolnych sklepików. A więc — uwaga.

● Od dziś wydawnictwo „Panda" przyjmuje zgłoszenia od wszystkich, którzy chcieliby rozpowszechniać jego albumy w sieci spółdzielni i sklepików szkolnych.

● Zapewni dostawę tych wydawnictw po atrakcyjnej cenie, pozwalającej spółdzielniom dobrze zarobić na sprzedaży.

Nie zwlekajcie! Zgłaszajcie się pod adres: **Oficyna Inicjatyw Edukacyjnych „Panda", 02-793 Warszawa 78, skr. poczt. 31, tel. 628-94-11 wewn. 476.**

Życzymy skucesu!

POCZTA KOLEKCJONERÓW

Zrobiliście dwa bardzo ciekawe albumy: o zwierzętach i samochodach. Nie ma w Polsce książek dla dzieci o wynalazkach, odkryciach i ich twórcach, na przykład o laureatach Nagród Nobla. Fajnie byłoby, gdybyście taki album zrobili!

Maciek Redkiewicz

★ ★ ★

Serdecznie dziękujemy Państwu za ostatnią przesyłkę kalkomanii zwierząt do albumu „Panda". Jesteśmy wszyscy — cała rodzina — pod wrażeniem albumu i wypełniliśmy jego puste okienka. Dzieci są szczególnie szczęśliwe i pokazały album w szkole swoim kolegom, którzy również z zachwytem go oglądali. To był doskonały pomysł. Dziękuję w imieniu dzieci za umożliwienie zebrania tych kalkomanii... Gratuluję Państwu znakomitego pomysłu! Być może album o roślinach też byłby tak ciekawy.

Matka wdzięczna za rozbudzenie zainteresowań dzieci w czasach, gdy „nic nie warto...", ale jednak warto!

GÓRĄ BARBIE!

Album „Pandy" pt. **„Barbie"** niemal zniknął już z rynku, ale popularność jego bohaterki pozostała. Nadchodzące od Was listy najbardziej tego dowodzą. Oto przykłady:

„Córka wysłała już nalepki do konkursu, jednakże postanowiła wysłać swój własny album, zrobiony z pozostałych nalepek. Praktycznie nalepki nie powtarzają się. Po zrobieniu albumu nalegała, aby go wysłać, co też czynimy. Córka ma 5 lat i 5 miesięcy i kiedy się w coś zaangażuje, trudno ją od tego odwieść. Dlatego też przesyłamy jej album" — **Rodzice.**

A my zamieszczamy jedną stroniczkę z tego albumiku, zrobionego przez tak młodą autorkę.

Inna bardzo młoda autorka pisze list do Barbie: *„Wiem, że jesteś lalką, ale... prawdziwą. Mam do Ciebie trochę pytań. Ilu masz przyjaciół? Gdzie mieszkasz? Który chłopak Ci się podoba? Kto się Tobą zachwyca? Czy masz ładny dom? Co masz w domu ładnego? To moje wszystkie pytania. Wielkie cześć!"*

Odpowiedzi na wiele z tych pytań szukajcie, drogie wielbicielki Barbie, w albumie!

MINIKONKURS „PANDY"

Oto 8 marek samochodów, których nazwy pochodzą od zwierząt. Rzecz w tym, że tylko cztery z nich są nazwami prawdziwymi, a cztery wymyślili autorzy tego minikonkursu. Trzeba podkreślić nazwy prawdziwe. Jeżeli nie potraficie zgadnąć od razu, zajrzyjcie do albumu **„SUPERAUTO"**, a znajdziecie tam wszystkie nazwy prawdziwe. A oto nasza lista:

Panther Solo,
Toyota Puma GTI,
Jaguar XJ 220,
Ford Mustang,
Pontiac Salamander 2000,
Volvo Ocapi,
Chevrolet Aligator,
Fiat Panda 1000 i.e.

Listę tę z podkreślonymi właściwymi nazwami przyślijcie na kartkach pocztowych pod naszym adresem: **„Świat Pandy" — redakcja „Świata Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** z dopiskiem **MINIKONKURS „PANDY"** do 15.01.1992 r. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy:

● WALKMANY,
● ALBUMY „PANDY".

Zapraszamy!

A to co za „zwierzę"?

★ ★ ★ ★ **UWAGA, TELEGRAM!**

Już w najbliższym numerze naszego magazynu zapowiadamy nową, przebojową pozycję wydawniczą „Pandy". A więc — przed kolekcjonerami nowe szanse i nowe emocje!

★

ŚM-6

KOLUMNA SPONSOROWANA

ZE SŁOŃCEM W SILNIKU

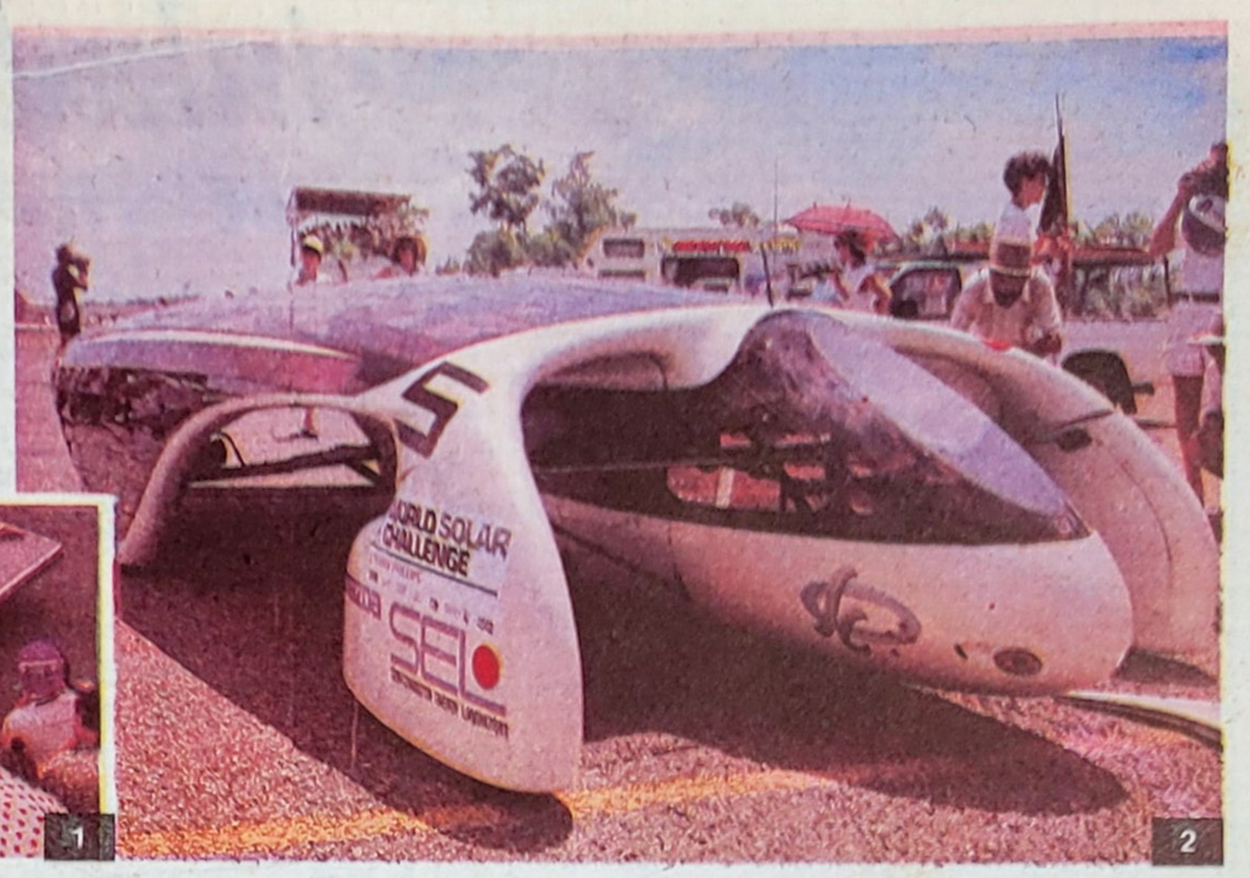

Twórcy samobieżnego pojazdu, który z czasem nazwano samochodem, nie przypuszczali zapewne, że stanie się on bożyszczem milionów, przedmiotem największego pożądania. Żaden chyba wynalazek nie zrobił lepszej od samochodu kariery. Jest to dziwne, trochę irracjonalne zjawisko, bowiem to samobieżne ,,pudełko'' oprócz wygody, jaką stwarza swym właścicielom, jest przecież również źródłem masowych nieszczęść, tragedii. Każdego dnia na drogach świata ginie w wypadkach tysiące ludzi, jeszcze więcej zostaje kalekami. Stał się też, szczególnie w miastach, źródłem poważnych zanieczyszczeń, gigantycznych ,,korków'' na ulicach, słowem — zaprzeczeniem samego siebie. A mimo to bożyszcze na czterech kółkach nie przestaje być przedmiotem marzeń. Więcej, samochód stał się symbolem prestiżu, pozycji, jaką zajmuje w hierarchii społecznej jego właściciel. Im droższy i nowocześniejszy model, tym ,,ważniejszy'' staje się jego ,,pan''.

Mniej więcej do połowy bieżącego stulecia próbowano jeszcze walczyć z plagą motoryzacji, przedstawiając alternatywne środki komunikacji zbiorowej, bezpiecznej i jednocześnie skutecznej. Niestety, wszystkie pomysły z ruchomymi chodnikami, wiszącymi, cichobieżnymi kolejami miejskimi przegrały rywalizację z samochodem. I tak stał się on niekwestionowanym dziś królem szos.

Skoro nie można ,,króla'' zdetronizować, należy go udoskonalić, zmienić jego dotychczasowe ,,oblicze''. Największy wysiłek wynalazców zmierza w kierunku zmiany silnika, ze spalinowego na elektryczny. Pomysł prosty, ale w realizacji okazał się niezwykle skomplikowany. Jak bowiem dostarczać do ruchomego obiektu energię elektryczną? Jeden sposób zmierza do budowy coraz lżejszych i jednocześnie wydajniejszych akumulatorów, drugi — do konstrukcji silników ,,słonecznych''. I jeden, i drugi ma swoje zalety i wady. Wydaje się, że połączenie obydwu może się stać rozwiązaniem najlepszym.

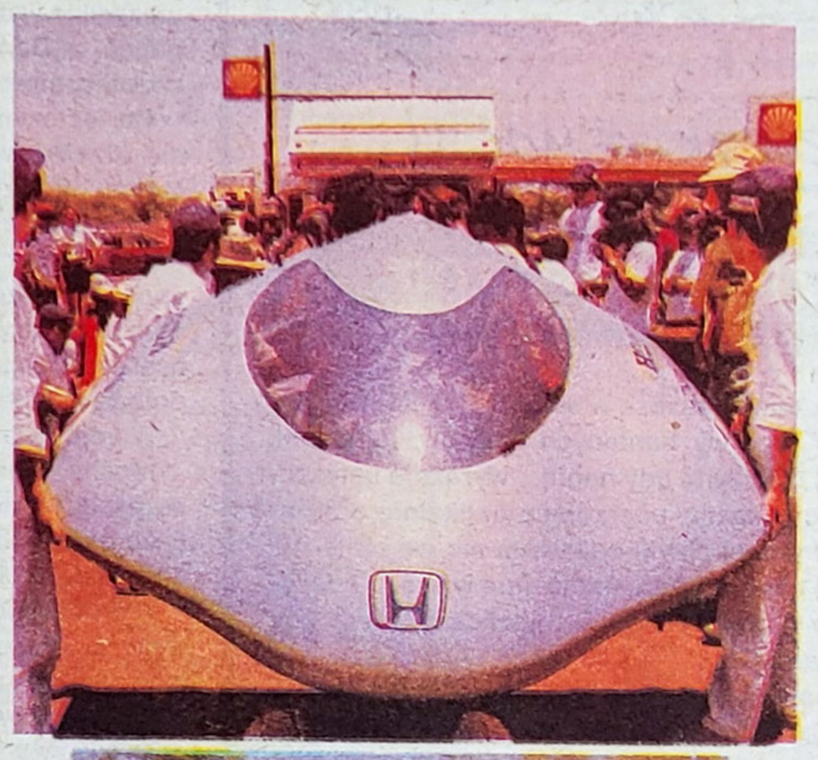

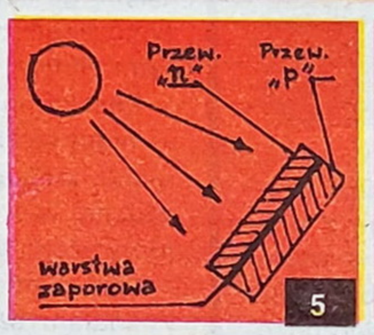

Napęd słoneczny stał się możliwy dzięki genialnemu wynalazkowi ogniwa przekształcającego energię promienistą słońca bezpośrednio w energię elektryczną. Na rysunku widzicie uproszczony schemat takiego ogniwa. Składa się on z dwóch miniaturowych płytek krzemu, z których jedna wykazuje przewodnictwo typu ,,p'', druga typu ,,n''. Pod działaniem promieni słońca z atomów pierwszej płytki wyzwalane są elektrony. Ich strumień przenika do drugiej płytki. Między płytkami jest cieniutka warstwa zaporowa, która przepuszcza elektrony tylko w jedną stronę. W ten sposób jedna z płytek zaczyna wykazywać pewien ubytek elektronów, druga — ich nadmiar. Powstaje zatem elementarne ogniwo elektryczne. Taki pojedynczy ,,maluch'' daje niezwykle mały prąd, ale jeśli połączy się ich setki w jeden ,,blok'', efekt jest zwielokrotniony.

Baterie fotoelektryczne zdały już swój egzamin w kosmosie, zasilając w energię elektryczną urządzenia pokładowe stacji orbitalnych, automatyczne sondy międzyplanetarne lub satelity telekomunikacyjne. Od niedawna stosuje się je do napędu samochodów. Budową heliomobili zajmują się giganty motoryzacji, głównie w Japonii i Stanach Zjednoczonych: Honda, Toyota, General Motors, ale również firmy niewielkiej Szwajcarii, na szosach której jeździ dziś najwięcej elektrycznych pojazdów. Od niedawna organizowane są również światowe rajdy heliomobili. Zdjęcia dziś prezentowane pochodzą z rajdu australijskiego. Te niezwykłe pojazdy wystartowały w mieście Darwin na północnym wybrzeżu i po pokonaniu ponad 3000 km dotarły do Adelajdy na południu kontynentu. Szybkość, z jaką poruszają się słoneczne samochody, nie jest zbyt imponująca — niecałe 70 km/godz. Ale przecież to dopiero początek ich kariery. W przyszłości, gdy sprawność baterii słonecznych będzie większa (dziś wynosi ona 12-20 proc.), zwiększy się również moc silników, a zatem szybkość samych wehikułów.

Celem motoryzacji jest stworzenie cichego i czystego ekologicznie pojazdu. Pierwsze, udane kroki już są za nami.

STANISŁAW BOROWIECKI

Fot. ***„Science et Vie"***

Na zdjęciach:

1. Heliomobil Toyoty

2. Najefektowniejszym uczestnikiem australijskiego rajdu był Southern Cross (Krzyż Południa). Kształtem przypominał jakiegoś niezwykłego ptaka

3. Dream — to Marzenie Hondy; smukły, o wydłużonym ,,ogonie'' pojazd umożliwiał umieszczenie na jego powierzchni ponad dwa metry kwadratowe baterii

4. Oto produkt General Motors — Kwiat Słońca. Na zdjęciu drugim widać wnętrze wozu

Dziedzictwo

Pieter Bruegel St. „POKŁON TRZECH KRÓLI"

Znacie na pewno wiele obrazów z Pokłonem Trzech Króli, ale czy kiedyś udało się wam zobaczyć tak prawdziwą scenę?

Waląca się stajnia. Madonna — wcale nie królowa czy dama. Przeciwnie, zmęczona tułaczką i cierpieniami. Twarz jej jest prosta, może nawet tochę pospolita. Dzieciątko — to nie niemowlę o twarzy myśliciela, lecz maleństwo, któremu zimno: tuli się do matki. Józef jest chłopem potężnym, o siwych długich włosach.

A trzej królowie? Na ich twarzach i szatach widać trudy długiej wędrówki. Szaty są bogate, lecz twarze wymizerowane i zmęczone. Gdy składają swoje dary, robią to z prawdziwą pokorą i oddaniem. Wszystkie postaci mają zbyt potężny tułów w stosunku do małych, chudych głów. Inne osoby towarzyszące tej scenie też nie grzeszą urodą czy inteligencją.

Stało się tak dlatego, że Pieter Bruegel St. modeli do swych obrazów brał z chałup, a nie z zamków. Dzięki niemu wiemy, jak wyglądały ubrania chłopów lub mieszczan, a jak szaty panów, możnowładców; jaka była broń, obuwie.

Obraz ten pomaga zrozumieć, jak mogło wyglądać spotkanie nowo narodzonego Jezusa z magami z trzech stron świata.

„LUDZIE GÓR"

Jedziemy w Alpy! — szalałam z radości, upychając śpiwór pod tylnym siedzeniem mercedesa-bus. Mój entuzjazm podsycała jeszcze świadomość, że jadę z „moim klubem", jak zwykłam o nim mówić.

Klub Wysokogórski to ludzie, z którymi spędziłam niejedną już wycieczkę i obóz zimowy w Słowacji. Słowację, choć było to zimą, wspominam bardzo ciepło, być może ze względu na kominek palący się wciąż w naszym drewnianym domku. A teraz czekał nas wspólny kawałek wakacji i to nie byle gdzie — bo we francuskich Alpach...

Cieszyłam się oglądając cudownie oświetlony Lyon nocą, cieszyłam się patrząc na Morze Śródziemne całe w deszczu, cieszyłam się także, gdy samochód wspinał się po krętych górskich autostradach na wysokość ok. 2000 metrów. Cudownie było rozbijać namiot nocą, przy latarce, gdzieś na końcu kempingu w Briançon, tuż pod groźnymi skałami. Lecz już następnego dnia...

Na śniadanie oczywiście pieczywo francuskie i... konserwa kanapkowa. „Nie jem mięsa" — powiedziałam po prostu. Znalazł się jakiś dżem, ale gdy wyszliśmy w góry na cały dzień i znów były tylko konserwy, siadłam na uboczu, gryząc suchą bagietkę i słuchając uszczypliwych uwag. Co było dalej — szkoda pisać.

Chwilami ból odbiera zachwyt, a to zachwyt powinien niweczyć ból. Zachwyt dotyczy gór. Ból sprawiają ludzie. Góry są potężniejsze i dalekie, ludzie bliżej. Dalej nie jem mięsa a oni dalej kpią, szczególnie że po winie humor się poprawia... — gryzmoliłam w moim zielonym zeszycie, bo na żywo nie było z kim pogadać. Prysło czarodziejskie wyobrażenie o „ludziach gór", okazali się po prostu nietolerancyjnymi egoistami.

— A dla ciebie Anka, to oczywiście lody z mięsem — usłyszałam jeszcze przy pożegnalnym obiadku.

Eko

W PUB-ie

Przychodzą takie wieczory, kiedy koniecznie... trzeba gdzieś wyjść i wyszaleć się. Spotkać się z nieznajomymi ludźmi, „ogłuchnąć" od muzyki i wypić piwo. Gdy lubisz typowe dyskoteki i muzykę pop, masz to z głowy. W Szczecinie co noc jest czynnych dużo lokali, gdzie można się tak pobawić. Jeżeli jednak ten rodzaj muzyki i zabawy ci nie odpowiada, zaciskasz zęby i wyczekujesz końca tygodnia. Bowiem od piątku do niedzieli wznawia działalność PUB.

Ze swoim angielskim kolegą nasz szczeciński PUB niewiele ma wspólnego. Przychodzi się tutaj nie na piwo (choć, oczywiście, można je kupić), ale posłuchać i poszaleć przy muzyce innej niż ta, którą można usłyszeć w TV czy w radiu. I można spotkać podobnych sobie ludzi. MUZYKA i LUDZIE to tutaj najważniejsze.

Zazwyczaj co tydzień jest występ jakiegoś zespołu. Mniej lub bardziej znanego, ale zawsze takiego, przy którym można się dobrze pobawić. Kiedy zdarza się koncert takich sław jak Proletariat czy Lech Janerka, PUB jest pełen ludzi śpiewających, tańczących, pijących piwo, pełnych radości.

PUB to dla niektórych swoistego rodzaju cotygodniowa oaza w szarym codziennym życiu. Miejce, gdzie można się poczuć w pełni na luzie. Nieważne, jak jesteś ubrany, jak wyglądasz... To naprawdę nie ma znaczenia! Od ciebie tylko zależy, jak będziesz się bawić.

Gospodarze PUB-u co rusz zaskakują swych gości. Przed wyborami, na przykład, wręczali im „ulotkę wyborczą" z „kandydatami". Ich programy porozlepiane były na ścianach sali. Na środku stała blaszana, pogięta i pomazana sprayem beczka — „urna wyborcza" z prześmiewczym napisem. Ludzie mający na co dzień absolutnie dość polityki, nareszcie mogli się z niej pośmiać.

Jeśli chcesz wyprawić urodziny albo w ogóle zrobić jakąś imprezę, decydujesz się na zrobienie jej właśnie tutaj. Bo możesz zaprosić dowolną liczbę gości, zadbać musisz jedynie o poczęstunek. Zabawa będzie na pewno pyszna. Zawsze więc można usłyszeć w PUB-ie gromkie „Sto lat! Sto lat!".

I jeżeli ktoś mówi, że teraz PUB to już nie to co na początku działalności, i tak tu wróci. Bo „w PUB-ie jak w PUB-ie" — jak twierdzi moja koleżanka — kto raz tu przyjdzie, niedługo zawita znowu!

Pankracyk

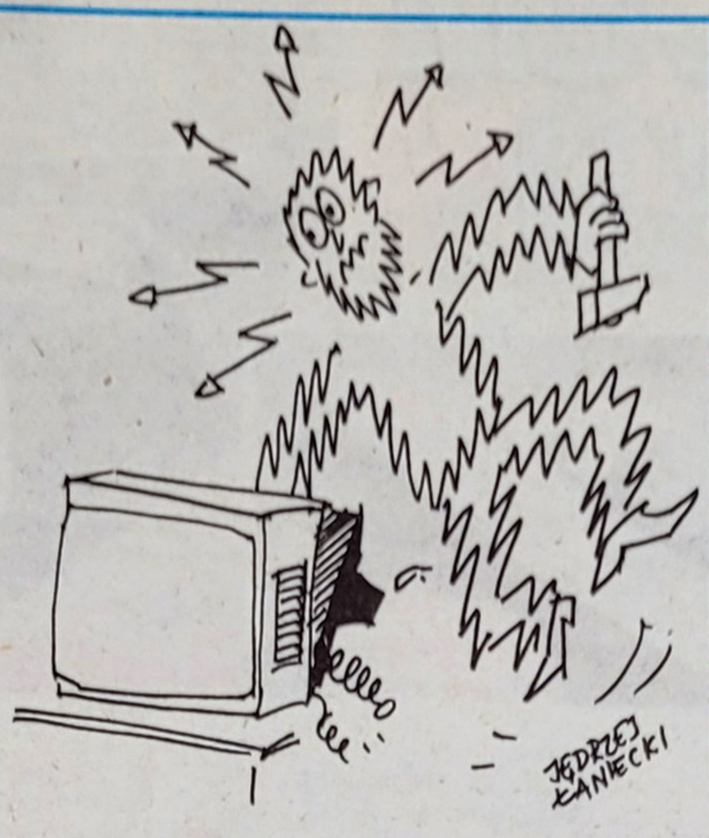

DRESZCZYK EMOCJI

DZIKI DRESZCZ

To było rok temu, jeszcze w siódmej klasie. Słuchałam podczas przerwy banalnych rozmów koleżanek o wszystkim i o niczym, gdy nagle... wyraźnie usłyszałam pluskający deszcz, uderzające delikatnie o parapet krople. W jednej chwili odezwała się we mnie nie odkryta do tej pory muza i... napisałam wiersz. O deszczu! Pierwszy w życiu, zupełnie „niechcący", tak jakby napisał się sam.

Mimo iż obawiałam się, że jest beznadziejny, pokazałam go koleżance. Myślałam, że będzie się śmiać, tymczasem twarz się jej wyraźnie rozjaśniła i słyszałam: „Edyta, on jest bardzo ładny!".

Poczułam, jak przelatuje mi po plecach dziki dreszcz — nigdy jeszcze nie zaznałam czegoś takiego. Przez tę jedną krótką chwilę byłam szczęśliwa z powodu... własnej twórczości, no, powiedzmy raczej, z powodu pierwszego własnego skromnego utworu.

Dziś mam ich już dwadzieścia, i to tych lepszych. Poznałam samą siebie — sprawdziło się na mnie przysłowie „nie święci garnki lepią!", lecz normalni, zwykli ludzie...

Edyta Ciborska

SERCA NA JEZDNI?

W listopadzie miałem okazję być na wspaniałej wystawie pod nazwą „Auto Moto Show". Odbyła się w Poznaniu. Zgromadziła wiele firm, takich jak: Renault, Yamaha, Hyundai, Ferrari (min. Testarossa), Opel, BMW, które przedstawiły swoje samochody i motocykle.

Ale to nie było wszystko. Można też było obejrzeć pozłacanego Harleya, samochody w kształcie piłki nożnej, telefonu, kasku, aparatu fotograficznego oraz — jak mnie poinformowano — specjalnie dla zakochanych: w kształcie serca. Były także pojazdy służące do bicia rekordów szybkości — na przykład Sprint of Texas, który w ubiegłym roku ustanowił nowy rekord. Szczególnie rzucało się w oczy stanowisko Camel Trophy. Usypano wzniesienia z piasku, na których ustawiono samochody biorące udział w tym pasjonującym rajdzie.

Osoby czujące się na siłach mogły przejechać się motocyklem lub samochodem wyścigowym, niestety tylko symulatorem ale... widząc zmagania niektórych, pomyślałem, że może to i lepiej.

Przy odrobinie szczęścia można było zobaczyć na „Auto Moto Show" piosenkarkę Kasię Sobczyk, Masztalskiego i Ecika oraz Pana Mariana Bublewicza. Organizatorzy postarali się również o niespodziankę w postaci wyścigów motocyklowych o puchar AMS.

Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Szkoda, że nie było jeszcze więcej do zwiedzania. Mam nadzieję, że niedługo będzie więcej tego typu wystaw w Polsce.

Tomasz Apolinarski

DYNASTOLOGIA

Kto ogląda „Dynastię"? Oto jest pytanie! Niech sobie ludzie mówią co chcą, niech wyłączają telewizory, zamykają oczy, tupią, protestują — ja tam swoje wiem: DYNASTIA była, jest i będzie! Tysiące bab (zupełnie małych babeczek, ładnie wyrośniętych podlotków, babek w wieku nieco poważniejszym, a także babć i babuń) zasiada w środy przed szklanym ekranem i przeżuwając ze wzruszeniem kolacyjkę, śledzi dramatyczne losy amerykańskiego przemysłu naftowego.

Cisza! Nie dam na ten film słowa powiedzieć! „Dynastia" jest doskonałym relaksem dla zmęczonego mózgu i jeżeli czujesz, że jeszcze chwilę, a wyrzucisz zeszyt z chemii do wszystkich diabłów albo zwariujesz przez idiotyczne miotanie się na odcinku praca — dom — gary — szczotka, to nastaw swój układ nerwowy na niezwykłe wstrząsy emocjonalne i zanurz się w błogiej papce z Denver. Ręczę, że zaraz ci będzie miło, bezpiecznie i przyjemnie.

Bo też czym my, biedulińscy Polaczkowie, możemy się przejmować? Cóż znaczą nasze problemy wobec takich, na przykład, tarapatów Denver-Carrington? No i ostatecznie nam nie grozi nagła utrata miliarda petrodolarów czy zamiana męża na stryjka, stryjka na żonę, a szwagra na babcię, ani nawet taka błahostka nam nie grozi jak niespodziewane pojawienie się czarnoskórego potomstwa (lub rodzeństwa), o którym dotąd nie mieliśmy pojęcia. O!

Więc byczo jest.

Można spokojnie leżeć na kanapie, podziwiać tych nagłych potomków i cieszyć się, że mamy na głowie tylko głupią chemię czy inne takie. Słowem — „Dynastia" zastąpi ci Kaszpirowskiego.

A zainteresowanym szepnę tylko na ucho, że miałam wczoraj proroczy sen. Otóż śniło mi się, że Krystle tańczyła kankana w Paryżu, gdzie ją wszyscy namiętnie fotografowali, Blake dostawał z tego powodu białej gorączki i wynajął kupę detektywów, którym się trochę pomyliło i zaczęli śledzić Alexis. Biedną Alexis gnębiły wyrzuty sumienia, cały majątek przeznaczyła więc na fundusz ochrony stonki ziemniaczanej i postanowiła się nawrócić, wstępując do klasztoru. Detektywi zgłupieli do reszty i wstąpili za nią, po czym nie mogli już wystąpić, bo w tym czasie Polska — przedmurze chrześcijaństwa — wniosła swój sztandar do Ameryki. (Zapewne z Europy właśnie nas wyrzucili.) W Denver zaczęły dziać się cuda, Fallon zmartwychwstała i z powrotem wyszła za promieniejącego szczęściem Jeffa. Z braku laku Adam ożenił się ze Stevenem, potem, tak jakoś na waleta, dożeniła się do nich Klaudia i okazało się, że wszyscy mają po jednym indiańskim kuzynie, dwie chińskie siostry i co najmniej pięcioro kolorowych dzieci. To skomplikowało całą sprawę, bo, co prawda, Kościół potępia rasizm, ale nie uznaje dzieci nieślubnych, więc trzeba było pozrywać więzy rodzinne i zawrzeć małżeństwa inaczej, a poprzednie unieważnić. (Wszak rozwodzić się też nie wolno...)

W finale pojawił się nagle Robin Hood (on tam jest, tylko włosy obciął) i wystrzelał z łuku wszystkie postacie negatywne.

A co! Jak szaleć, to na całego!

Ciąg dalszy być może nastąpi. Wtajemniczeni będą wiedzieli o co chodzi, a niewtajemniczeni niech to sobie zinterpretują, jak chcą.

To by było na tyle. A teraz przepraszam bardzo, bo właśnie ósma i idę oglądać „Dynastię". Cześć!

Prorokowała MARTA

Micky Berkovitz specjalnie dla „Świata Młodych"

KOSZYKÓWKA TO MOJE ŻYCIE...

(Korespondencja z Izraela)

Niewielu jest sportowców, którzy jeszcze podczas trwania kariery przeszli do legendy swojej dyscypliny. Bez mała trzydziestoośmioletni Micky Berkovitz, najlepszy koszykarz izraelski w historii i jeden z najwspanialszych graczy jacy kiedykolwiek pojawili się na parkietach, wciąż czaruje swą grą. Po każdym meczu jest oblegany przez dziesiątki kibiców, rozdaje autografy, udziela wywiadów dla radia i telewizji, a gazety informują o każdym jego kroku. Popularny i bardzo sympatyczny zawodnik bez wahania zgodził się także na wywiad dla naszej gazety.

— Odchodzą gracze, zmieniają się zespoły, a ty wciąż grasz, zdobywasz punkty i robisz to naprawdę znakomicie. Ile to już lat spędziłeś na boisku? Jak zaczęła się twoja przygoda z koszykówką?

— Basket jest bardzo popularny w Izraelu. Jako mały chłopak chodziłem na wszystkie mecze „Maccabi" Tel Aviv, cieszyłem się zwycięstwami i rozpamiętywałem porażki. Mając dziewięć czy dziesięć lat, poszedłem na trening koszykarski. Z początku trener patrzył na mnie niechętnie, gdyż byłem za niski, ale moja sprawność fizyczna, a szczególnie szybkość przypadły mu jednak do gustu. Później przeszedłem wszystkie szczeble kariery — od młodzika aż do kadry pierwszego zespołu.

— Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z drużyną „Maccabi" zdobywałeś najwyższe trofea w europejskiej koszykówce...

— Rzeczywiście to był wspaniały okres, chyba najlepszy w mojej karierze. W 1977 i 1981 roku triumfowaliśmy w Pucharze Europy, o izraelskiej koszykówce zaczęło być głośno w świecie.

— Przyczyniły się do tego również sukcesy reprezentacji narodowej, której byłeś kapitanem.

— Tak, wystąpiłem w niej ponad 180 razy. W 1979 roku na mistrzostwach Europy w Turynie grało nam się znakomicie i dopiero w finale uległiśmy silnej drużynie ZSRR. Srebrne medale też nas satysfakcjonowały. W tamtym okresie sześciokrotnie występowałem w reprezentacji Europy, z takimi graczami jak: Meneghin, Tkaczenko, Corbalan, Kicanovič czy Dalipagič i poczytuję to sobie za duże wyróżnienie.

— Po ponad dwudziestu latach gry w Tel Avivie przeniosłeś się do małego miasta Rishon. Dlaczego?

— Złożyło się na tę decyzję wiele przyczyn. Powiem krótko. Dostałem korzystną ofertę finansową z drugoligowego wówczas Rishon i postanowiłem tam spróbować szczęścia, tym bardziej, że w moim dawnym klubie pojawiło się wielu młodych, utalentowanych graczy i nie chciałem blokować im miejsca w pierwszej „piątce". Z „Maccabi" Rishon szybko awansowaliśmy do I ligi, w ubiegłym roku wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju, a w tym uczestniczymy w europejskich pucharach. Mam satysfakcję, że jest w tych sukcesach i moja cząstka.

— Czy to prawda, że w 1990 roku wybrano cię po raz ósmy koszykarzem roku w Izraelu?

— Tak. Miałem wówczas 36 lat i muszę powiedzieć, że ten wybór sprawił mi największą radość.

— Izraelskie drużyny z łatwością pokonały w pucharowych rozgrywkach polski „Śląsk" i „Polonię", a wasza reprezentacja naszą kadrę. Czym różni się izraelska koszykówka od polskiej?

— W Izraelu występuje wielu graczy z USA, także pracuje tu sporo trenerów zza oceanu. Widać ich wpływy na boisku. Gramy szybki, dynamiczny basket, oparty na dobrym wyszkoleniu technicznym, nie boimy się pojedynków jeden na jednego i rzutów z dystansu. Polacy grają trochę po staremu, zbyt statycznie i jednostronnie. Chociaż muszę przyznać, że wasz kapitan — Zelig to znakomity rozgrywający, chociaż widziałem go już w lepszej formie. Podobał mi się także młody zawodnik „Śląska" z nr. 9 (Maciej Zieliński — przyp. ab). Ma zadatki na gracza europejskiego formatu.

▲ *Micky Berkovitz (z lewej) był najlepszym koszykarzem mistrzostw Europy w Turynie (1979 r.). Zdjęcie pochodzi z finałowego meczu Izrael — ZSRR*
Fot. CAF

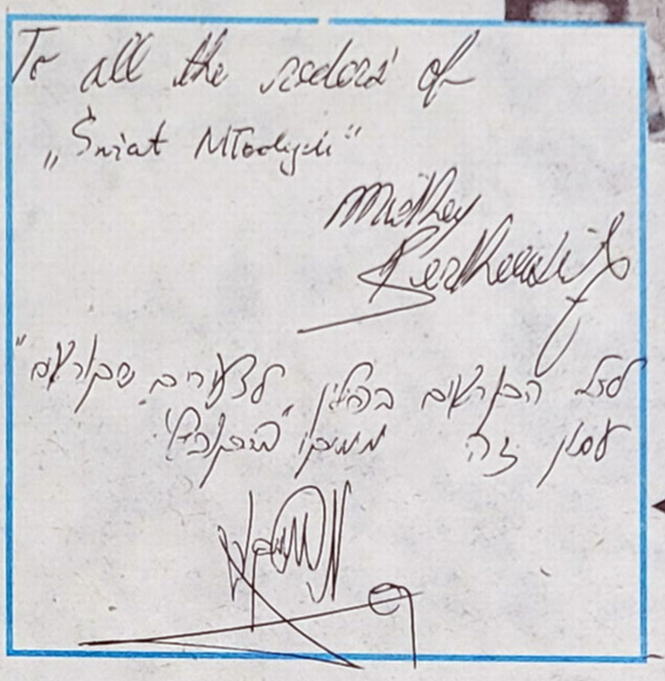

◀ *Micky Berkovitz złożył autograf dla czytelników „Świata Młodych" w języku angielskim i hebrajskim*

— Co lubisz poza koszykówką?

— Na jakieś hobby czy inne zainteresowania mam niewiele czasu, najchętniej spędzam go z rodziną. O właśnie tu obok stoi moja trzynastoletnia córka Adi i dwóch synów — dziewięcioletni Roy i sześcioletni Niw. Uwielbiam wakacje spędzane właśnie z nimi.

— Co mógłbyś poradzić młodym chłopcom, którzy rozpoczynają sportowe kariery?

— Współczesny sport wyczynowy wymaga ogromnych poświęceń, całkowitego podporządkowania się danej dyscyplinie. Młodym koszykarzom radziłbym, aby niemal do znudzenia doskonalili wszystkie elementy gry, szczególnie rzuty, by nigdy nie załamywali się i mocno wierzyli w swoje umiejętności. Trzeba mieć twardy charakter, by coś w sporcie zwojować. Ale naprawdę — opłaca się.

— Na koniec pytanie, które na pewno zadają ci wszyscy dziennikarze, ale nie mogę i ja z niego zrezygnować. Czym jest dla ciebie koszykówka? Czy po tylu latach gry nie masz już dość treningów, meczów, ciągłych wyjazdów?

— Koszykówka to całe moje życie, mój zawód, moje hobby i wielka miłość. To dzięki niej jestem tym, kim jestem. Często ludzie pytają mnie, kiedy dam sobie spokój ze sportem, ale ja wcale nie mam go dość. Dopóki zdrowie będzie dopisywało, a na razie czuję się znakomicie, dopóty będę grał i dawał radość kibicom. Czasem śmieję się, że skończę wtedy, gdy moi dwaj synowie zaczną grać w lidze. A smykałkę do koszykówki rzeczywiście po tacie odziedziczyli.

— Dziękuję za rozmowę i proszę o autograf dla naszych czytelników.

— A ja proszę o pozdrowienie wszystkich kibiców koszykówki w Polsce.

Rozmawiał **ANDRZEJ BACZYŃSKI**

Potwór z Loch Ness

Znowu wrócił na łamy prasy. Zespół naukowców opracował całkiem nowy program badań szkockiego jeziora Loch Ness, siedziby legendarnego potwora. Prowadzący je Nicholas Witchell oświadczył, że badania, które potrwają 3, 4 lata, nie będą miały nic wspólnego z tanią sensacją towarzyszącą dotychczasowym tego typu pracom. Na projekt, któremu nadano nazwę Urquhart, złożą się pomiary dokonywane za pomocą najnowocześniejszych systemów akustycznych ustalających rzeczywistą głębokość jeziora i dostarczających danych na temat istniejących w nim form życia.

Kto wie, może to właśnie jest sposób na rozwiązanie zagadki, nad którą ludzie głowią się od ponad tysiąca lat. Najwcześniejsze przekazy, związane z tajemniczym stworem, pochodzą z VI wieku — z okresu, kiedy w Szkocji pojawili się pierwsi głosiciele chrześcijaństwa. Najwięcej jednak spotkań z Nessie zanotowano w bieżącym stuleciu, zwłaszcza w roku 1930, kiedy wokół jeziora wytyczano nową szosę. Tych, którzy widzieli potwora na własne oczy, było coraz więcej, niektórzy na dowód tego pokazywali własnoręcznie zrobione zdjęcia. „Fotograficznego dowodu" dostarczył również w 1975 roku amerykański badacz z Bostonu **Robert Rines.** Jego zdjęcie przedstawiało zwierzę o długiej szyi i dwóch płetwach. Nie potwierdziły jednak istnienia Nessie kolejne ekspedycje, mimo iż korzystały z różnych urządzeń, m.in. sonarów. Uznano więc, że rzekome zwierzę ze zdjęcia wykonanego przez Rinesa mogło być fragmentem uschniętego drzewa lub wrakiem statku wikingów spoczywającego na dnie torfowego jeziora. Zaś odgłosy syczenia i bulgotania były związane z wydzielaniem się gazów podczas podnoszenia się i opadania wody.

No cóż, może badania raz jeszcze trzymać będą w napięciu zainteresowanych legendą o potworze czytelników światowej prasy. A może... Może wreszcie, raz na zawsze, wyjaśniona zostanie zagadka jeziora Loch Ness; w końcu nie zawsze sprawami z pogranicza legendy zajmowało się tak szacowne grono. W programie realizowanym przez Szkockie Królewskie Towarzystwo Geograficzne i Narodowe Muzeum Szkocji wezmą także udział badacze z brytyjskiego Muzeum Historii Naturalnej oraz Stowarzyszenia Biologii Słodkowodnej. Należy im wszystkim życzyć powodzenia! **(br)**

DZIWNY JEST TEN ŚWIAT

miniquiz osobliwości

1. Płachta na byka
Jaki kolor drażni byka najbardziej?
a) różowy,
b) czerwony,
c) żółty.

2. Klejnot z wnętrza ziemi
Chemicznym bliźniakiem diamentu jest:
a) kryształ górski,
b) grafit,
c) granit.

3. Czas atomowy
Promieniotwórczy uran-238 rozpada się po upływie:
a) tysiąca lat,
b) miliona lat,
c) czterech i pół miliarda lat.

4. Czarodziejska ciecz
W temperaturze pokojowej cieczą jest:
a) miedź,
b) szkło,
c) glinka ceramiczna.

5. Ruchliwy metal
Temperatura topnienia rtęci wynosi:
a) 30°C,
b) 0°C,
c) minus 39°C.

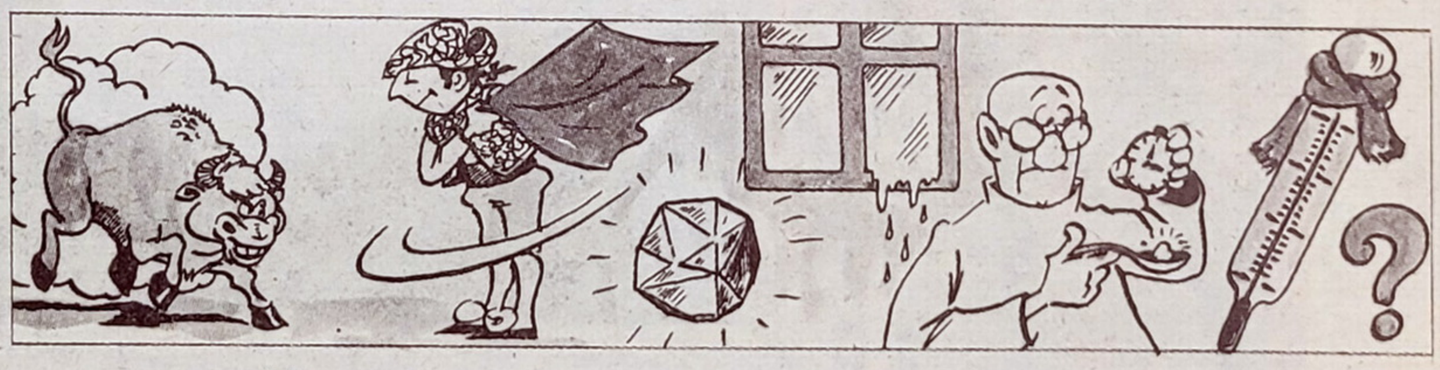

Odpowiedzi:

1. Byk jest daltonistą — nie rozróżnia kolorów. Na arenie drażni go potrzaśnięta płachta, a nie jej kolor. Czerwone płótno w rękach toreadora największe wrażenie robi na... widzach! **2.** Diament i grafit otłowkowy są różnymi formami tego samego pierwiastka — węgla. Różnią się między sobą nie składem chemicznym, lecz jedynie odmiennym sposobem połączenia atomów. **3.** Wytwarzany w reaktorach jądrowych uran-238 rozpada się (tracąc połowę swojej energii) dopiero po upływie czterech i pół miliarda lat! **4.** W ciałach stałych atomy nieruchomo tkwią obok siebie. W cieczy czasteczki są przemieszczać. Szkło jest więc cieczą, ale bardzo osobliwą. Jest tak lepkie, że nie widać, aby płynęło. Bardzo stare okna są u dołu grubsze, ponieważ po wielu latach szkło zdołało nieco spłynąć w dół. **5.** Rtęć jest jedynym metalem na ziemi, który w naturalnych warunkach jest cieczą. Topnieje już w temperaturze minus 39°C. Dla porównania warto wiedzieć, że w pięcu martenowskim do wytapiania stali temperatura wynosi 1750°C. **(jo)**

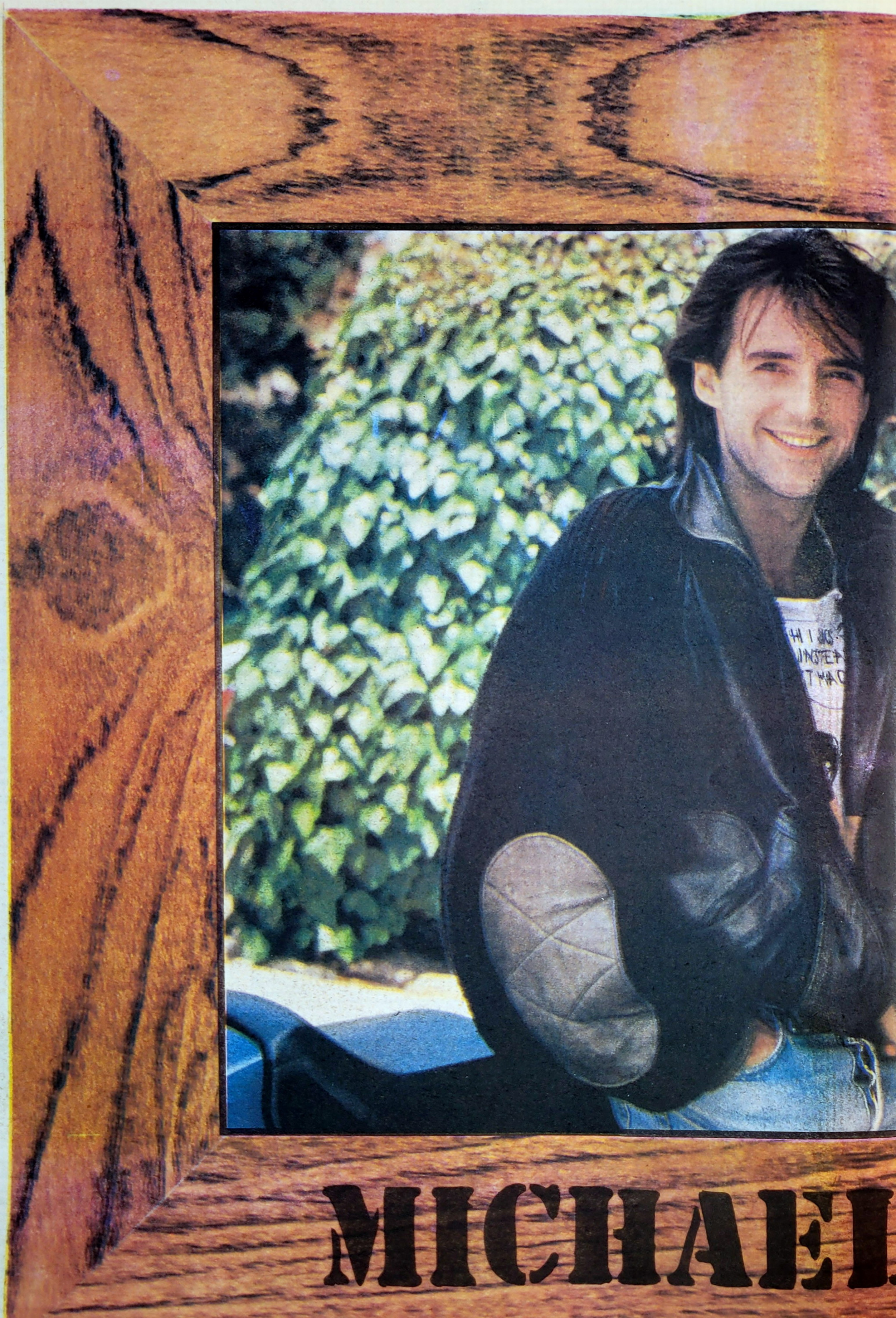

MICHAEL

PRAIRIE

Fot. Steve Shapiro/Liaison, GAMMA

to jest właśnie strona bez tytułu...

Nie posłuchałeś zakazu ze strony 1? Zajrzałeś tutaj? I bardzo słusznie!!!

To znaczy, że tkwi w Tobie dusza rogata, że potrafisz śmiać się nie tylko półgębkiem, ale nawet od ucha do ucha.

To dobrze trafiłeś! Ta strona jest właśnie dla Ciebie!

Dowcipy — także rysunkowe, humoreski, fraszki... Będzie tego pełno!

Dosyć dosmucania i napuszania się! Precz z nudą!

Do nas wszyscy prześmiewcy, kawalarze i — nie bójmy się tego słowa — czuby! My Was zrozumiemy!

Nie stójcie z boku, przymrużcie oko razem z nami! Ta strona jest Waszą stroną.

Na razie bez nazwy, ale... od czegóż Wasza błyskotliwość?

Ogłaszamy więc **błyskawiczny KONKURS** na tytuł tego prześmiewczego kącika. Podrapcie się w głowę lub za uchem, podumajcie trochę, a potem swój pomysł zapiszcie na karcie pocztowej i wyślijcie do „Świata Młodych".

Nie zapomnijcie o dopisku: **„Konkurs na tytuł"**.

Na listy czekamy do końca stycznia.

Dla autorów najciekawszych propozycji — nagrody!

Opowiadanie nagrodzone w XVII Konkursie Literackim „Świata Młodych" ZŁOTĄ OSTROGĄ

RAPORT NR 13

Planeta Q-v-no (prosto, na lewo — potem pytać)

TEMAT: Sposoby obliczania danych przez człowieki przemądrzałe

Długo nie mogłem zrozumieć sensu jednego z obyczajów istot zamieszkujących planetę Q-v-no, nazywanych przez samych siebie człowiekami przemądrzałymi. Oto co pewien czas, najczęściej co siódmy obrót planety dookoła własnej osi, spotykają się w stadzie osobniki owego gatunku (przeważnie młode), by oddać się skomplikowanym ćwiczeniom gimnastycznym. Nazwa tego rytuału — **DISCO** była dla mnie zagadką nie do rozwiązania, gdyż nie widziałem w tym żadnego celu, zaś przypuszczenia, aby rozumna w końcu cywilizacja znajdowała przyjemność w zbiorowym wydzielaniu potu, uznałem za nielogiczne.

W pewnej chwili jednak dostąpiłem nagłego olśnienia. Wszystko stało się tak jasne i klarowne, że nie mogąc się powstrzymać — krzyknąłem: Eureka! O ile wiem, był to okrzyk jakiegoś tutejszego hydraulika, który wynalazł korek do wanny...

Rozwiązanie zagadki jest genialnie proste, zaś jego bezsprzeczna logika wyklucza wszelkie wątpliwości.

Słowo **DISCO** jest skrótem nazwy: **Drgawki I Skoki Celem Obliczeń**. Kryją się za tym zorganizowane ćwiczenia matematyczne w rozwiązywaniu zadań niekonwencjonalnym sposobem.

Do liczenia bowiem człowieki używają różnych urządzeń — od kartki tzw. papieru do prymitywnych liczydeł 16-bitowych. Wszystko to jednak są przyrządy zewnętrzne, których obcość psuje czystą radość działań arytmetycznych. Tymczasem natura obdarzyła je wspaniałym narzędziem do prowadzenia obliczeń — własnym ciałem. Oto jak je wykorzystały.

Gdy stado się zbierze, samce proszą samice do wspólnych Drgawek I Skoków. Samice mogą wprawdzie odmówić, tłumacząc się wzmożoną ilością impulsów nerwowych z kończyn dolnych, ale w większości przypadków rozpoczyna się wtedy **Taktyczna Akcja Numeracyjna** — w skrócie **TAN.**

Wartości liczbowe podawane są przez grupę osobników dysponujących specjalnymi instrumentami. Tworzona w ten sposób **MUZYKA (Monofoniczna Unifikacja Związków i Konfiguracji Arytmetycznych)** składa się z dźwięków o różnych wysokościach, przy czym dźwięki wyższe oznaczają większe cyfry, niższe — mniejsze. Ze względu na dużą ilość instrumentów można podawać liczby wielocyfrowe (jeden instrument nadaje jednostki, drugi dziesiątki itd.). Długość dźwięku oznacza potęgę, w jakiej występuje liczba. Należy dodać, iż jedna osoba z pary wykonuje działania na liczbach ujemnych, druga — na dodatnich, zaś zero oznacza się przez pauzy w MUZYCE.

Człowieki, mając już wartości liczbowe, mogą dokonywać operacji na nich, co przedstawiają swym ciałem. I tak, w TANIE:
— krok w przód oznacza dodawanie
— krok w tył — odejmowanie
— krok w lewo — mnożenie
— krok w prawo — dzielenie
— rytmiczne machanie lewą ręką informuje, że wykonywane działanie znajduje się w nawiasie okrągłym
— podobnie z prawą ręką — nawias kwadratowy.

Trudniejsze działania wymagają trudniejszych pozycji, na przykład podskoków (potęgowanie) lub przysiadów (pierwiastkowanie). Tylko zaś najwięksi mistrzowie mogą pozwolić sobie na użycie silni, czyli salta. Jeżeli w czasie TANU pary obejmują się, oznacza to, że wykonują operacje na liczbach zespolonych. Bezwzględne deptanie po stopach partnera oznacza przejście na wartości bezwzględne, zaś nagłe i zdecydowane przerwanie TANU może dawać do zrozumienia tylko jedno: „pamiętaj cholero — nie dziel przez zero!".

Każdy TAN ma swą specyfikę — starsze człowieki wolą te dostojniejsze, wolniejsze — gdzie liczb jest mniej, ale jako że są one w trzeciej lub czwartej potędze (dłuższe dźwięki) — działania na nich wymagają większego doświadczenia. Młodzież preferuje obliczenia szybsze, gdzie działanie goni działanie, a cyfry skrzą się w nieskończonym korowodzie.

Jak widać, do mojego raportu wkradła się poezja, ale to nie bez racji, gdyż niewiele jest rzeczy piękniejszych od DISCO, gdy umysł jednoczy się z ciałem dla osiągnięcia wspaniałego celu — ostatecznego wyniku działań. Sam się tym zachwyciłem i muszę przyznać, że mimo odmiennej od człowieków budowy ciała, znajduję wielką przyjemność w ich TANACH, co Wam, szanowni adresaci, również polecam.

Cześć logice!

Podlustrator Żyw

PS Załączam zbiór największych TANecznych przebojów dla początkujących: „Zadania matematyczne dla klas V-VI".

Daniel Głuch 14 lat, Lublin

Od dzisiaj spróbujcie razem z nami spoglądać na świat OKIEM ŻMII

ŻMIJA MALWINKA
Lewandowski/Paweł

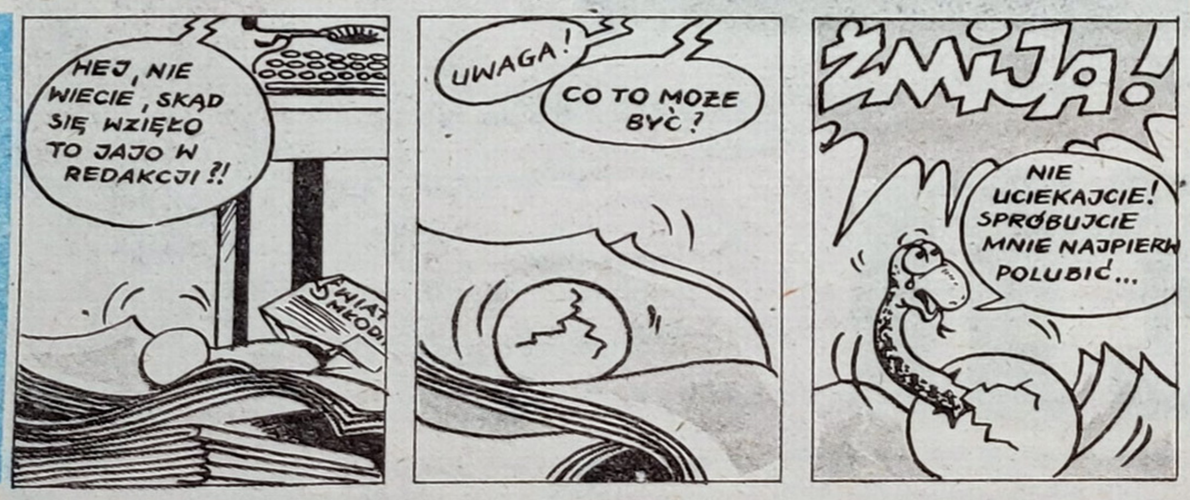

Mól ogląda mód żurnale
i podziwia suknie, szale,
Pomrukując: „Zobaczymy,
Co będziemy jeść tej zimy".

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Serwis na 14 000 osób

W ogłoszeniach drobnych jednego z pism prowincjonalnych przeczytałem następującą wiadomość:

„Kupię natychmiast serwis na 14 000 osób. Henryk Ładosz".

Przypuszczam, że to musi być jakaś pomyłka.

Dlaczego natychmiast?

Karakuliambro

Konstanty Ildefons Gałczyński — „Listy z fiołkiem"

TELEWIZJA

4, 5, 6 stycznia

SOBOTA 4 I

Program 1.

7.30 Program dnia; **7.35** Wszystko o działce; **8.00** Wiadomości poranne; **8.10** Rynek — Agro; **8.40** Na zdrowie — magazyn rekreacyjny; **9.00** Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.25** 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży; **10.35** „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim. USA; **10.55** Komandos — wojskowy program dok.; **11.20** Telewizyjny koncert życzeń; **11.50** Wiadomości; **12.00** Wędrówki dalekie i bliskie; **12.40** My i świat — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych; **13.00** „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia; **14.00** Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści"; **15.15** Z archiwum Teatru TV: P. Calderon de la Barca — „Życie jest snem", reż. J. Jarocki; **17.15** Teleexpress; **17.35** Butik — magazyn Grażyny Szcześniak; **18.05** Program rozrywkowy; **18.25** „Detektyw w sutannie" — serial USA; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.00** Polskie ZOO (17); **20.20** Film fab.; **21.50** Sportowa sobota; **22.20** Program rozrywkowy; **22.50** Wiadomości wieczorne; **23.20** Film fab.

Program 2.

7.30 Panorama; **7.35** „Hetmańskie miasto" — wojskowy program publ.; **8.00** „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci; **9.00** Magazyn telewizji śniadaniowej; **9.30** Publicystyka kulturalna; **10.00** CNN — Headline News; **10.20** Tacy sami — progr. w języku migowym; **10.40** Opisać Polskę; **11.00** PKF; **11.10** Akademia polskiego filmu: „Popiół i diament", reż. A. Wajda, wyk. Z. Cybulski, T. Łomnicki, E. Krzyżewska; **13.00** Zwierzęta świata „Bezcenna przyroda" (16) „Orangutany z Borneo" (2) — serial dok. ang.; **13.30** Klub Yuppies? — program dla młodzieży; **14.00** Video Junior; **14.30** Sport — Koszykówka zawodowa NBA; **15.20** Program dnia; **15.25** Camerata 2 — program muzyczny; **16.00** „6 z 49" — teleturniej; **16.25** Losowanie Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego; **16.30** Panorama; **16.40** „Gang Olsena" — komedia duńska; **18.00** Program lokalny; **18.30** Wielka Gra — teleturniej; **19.30** Publicystyka kulturalna; **20.00** Oratorium na Boże Narodzenie Jana Sebastiana Bacha; **21.00** Panorama; **21.20** Słowo na niedzielę; **21.25** Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka; **21.40** „Prawdziwy bohater" (5-ost.) — serial USA; **22.40** Polska baba — program rozrywkowy Danuty Rinn; **24.00** Panorama

NIEDZIELA 5 I

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Tydzień; **9.00** Teleranek; **10.05** „Spit Macphee" (3) — serial australijski; **10.30** „Świat odkrywany" (4) — serial przyrodniczy USA; **11.20** Notowania; **11.45** Film dok.; **12.00** Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach; **13.00** Jaworzniacy — wojskowy program publ.; **13.25** Tęczowy Mu-

sic-Box; **14.10** Magazyn Morze; **14.30** Telewizyjny koncert życzeń; **15.00** Film dok.; **15.20** Telewizjer; **15.40** W starym kinie: „Przybłęda" — melodramat polski z 1933 r., reż. J. Nowina-Przybylski, wyk. J. Benita, Z. Starewicz, F. Żukow, J. Boryta; **17.15** Teleexpress; **17.35** Dziennikarze ujawniają; **18.10** Paradise (1); **19.00** Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.10** Film fab.; **21.40** Sportowa niedziela; **22.00** 7 dni — świat; **22.30** Kabaretowa Lista Przebojów (4); **23.05** Wiadomości wieczorne

Program 2.

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących); **8.00** „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci; **9.00** Film dla niesłyszących; **9.50** Program dnia; **10.00** CNN — Headline News; **10.20** Program lokalny; **10.50** Magazyn przechodnia; **11.0** Publicystyka kulturalna; **11.30** Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta" (5) — film dok. japoński; **12.20** Animals — program ekologiczny; **13.00** Express Dimanche; **13.15** 100 pytań do...; **13.55** Rebusy — teleturniej; **14.15** Kino familijne: „Skarb w ziemi niczyjej" (4) — serial niemiecki; **15.15** Program rozrywkowy; **16.25** Program dnia; **16.30** Panorama; **16.40** Za chwilę dalszy ciąg programu — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny; **17.10** Studio sport; **18.00** Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych; **19.00** Wydarzenie tygodnia; **19.30** Publicystyka kulturalna; **20.00** Hommage a Mozart — prawykonania utworów współczesnych kompozytorów polskich na 3-10 fortepianów — koncert zorganizowany dla uczczenia 20-rocznicy śmierci Mozarta; **21.00** Panorama; **21.20** Film fab.; **23.00** Okolice jazzu; **24.00** Panorama

PONIEDZIAŁEK 6 I

Program 1.

13.25 Wiadomości; **13.35-16.00** Telewizja edukacyjna; **13.35** Język francuski (14) + impresje francuskie; **14.15** Język niemiecki (17) + impresje niemieckie; **14.50** Język angielski + impresje angielskie; **15.30** Uniwersytet nauczycielski: Prezentacje — Maturzyści'91; **16.00** Studio 7 proponuje; **16.15** LUZ — program nastolatków; **17.15** Teleexpress; **17.35** Flesz — program muzyczno-informacyjny; **17.35** Sportowy hit; **18.05** Kraje, narody, wydarzenia; **18.45** „Alf" — serial USA; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Teatr TV: Sławomir Mrożek „Tango", reż. Piotr Szulkin, wyk. M. Troński, J. Stuhr, M. Walczewski, J. Żółkowska, H. Bista i inni; **22.20** ABC ekonomii — Karty kredytowe; **22.25** Studio sport — Turniej 4 skoczni; **22.55** Wiadomości wieczorne; **23.15** Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej; **0.05** BBC — World Service

Program 2.

16.25 Powitanie; **16.30** Panorama; **16.40** Sonda — Królestwo szkła; **17.15** Publicystyka; **17.35** „Biuro, biuro" (3) — serial prod. niemieckiej; **18.00** Program lokalny; **18.30** Ojczyzna-polszczyzna; **18.45** Mistrzowie współczesnego kina — Renata Pajchel; **19.25** Zapraszamy do „Dwójki"; **19.30** Język niemiecki (13); **20.00** Bez emocji; **21.00** Panorama; **21.20** Sport; **21.30** „Ekstra" (ost.) „Nieprzystosowani" — serial dok. prod. ang.; **22.20** „Drogi Gorbaczow" — film fab. prod. włoskiej reż. C. Lizzani; **24.00** Panorama

Bractwo Otwartej Książki

JASKRAWE BARWY MIŁOŚCI

Od dwóch lat mówi się o kryzysie książki i czytelnictwa. Ale w witrynach księgarń widać zupełnie co innego: jakaż obfitość tytułów...

Okładki biją po oczach: tu efektowna goła dama na baśniowym rumaku, tu szczerzy do mnie kły potworny Tengu, tam widzę wymierzony wprost na mnie pistolet automatyczny. A kolory! Czerwony, zielony, gorąco niebieski, żółty, niekiedy jeszcze błyszczą złote lub srebrne litery. Czy to ładne? Nie wiem.

Czy to ciekawe? Czy to mądre? No cóż, na te pytania można odpowiedzieć dopiero po przeczytaniu książki. Westchnąwszy ciężko, wyasygnowałam 21 500 zł i kupiłam **OGIEŃ I LÓD Patt Bucheister** (seria: **Romans**, wydawnictwo: **Beta books**) i **W OCZEKIWANIU NA SZCZĘŚCIE Margaret Starks** (seria: **Romans**, wydawnictwo: **Phantom Press International**). Przeczytałam, przyznaję, że z niejakim trudem, obydwie, i teraz już chyba wiem, jak produkuje się takie książki. Wyobrażam to sobie tak: nad ogromnym zbiornikiem stoi parę osób, które odmierzonym ruchem wrzucają do zbiornika kartki maszynopisu według haseł: *imiona bohaterów* (Jane, Mary, John itp.), *wygląd zewnętrzny* (ona — smukła, jasnowłosa, czasami bywa brunetką, on — przystojny, dobrze umięśniony, interesujący, męski), *uczucia i wątpliwości, trochę przeszkód, trochę kompleksów*, może być jeszcze *złośliwy szef w pracy* lub *wścibska sąsiadka*, dobrze też dorzucić *małe, urocze dziecko*, do tego trochę *seksu*. Teraz te wszystkie kartki trzeba pomieszać — można mechanicznie — i skierować do maszyny drukującej, czyli czegoś przypominającego gigantyczną maszynkę do mięsa albo do produkcji domowego makaronu. Parę obrotów i z drugiej strony maszyny wychodzą długaśne taśmy zadrukowanych makaronów. Ktoś je tnie na odmierzone kawałki, a ktoś następny pakuje w okładki opatrzone tytułami: **W NIEWOLI UCZUĆ, NIEBEZPIECZNY MĘŻCZYZNA** czy **SMAK MANHATTANU**.

A potem wchodzę do księgarni, wyciągam z kieszeni dziesięć czy dwanaście tysięcy i czytam, czytam...

Nie! Mam zbyt wybujałą wyobraźnię, żeby strawić takie oto stwierdzenia: *Pociąg do niego rósł jak uparty kwiat, pnący się w górę i rozkwitający mimo braku pożywki. Albo. Chłonęła jego słowa, a zarazem miała wrażenie, że niczym bicz chłoszczą jej skórę*. Komentarz zbędny, prawda? Chyba że rysunkowy.

Ktoś może powiedzieć, że nie to ładne, co ładne, ale to ładne, co się komu podoba. Owszem. Nikomu nie narzucam swoich gustów, lubię nawet pokłócić się z oceną jakiejś książki. Niejednokrotnie pisałam, że nie samą Wielką Literaturą mól książkowy żyje. Toteż jeśli lubicie książki

o miłości, które zawsze dobrze się kończą, to czytajcie na metry (albo na kilogramy?) romanse. Tylko o jedno nieśmiało proszę: nie kształtujcie oczekiwań wobec życia i miłości wedle recepty przekazywanej przez czytadła tego typu. I siebie nie modelujcie na wzór i podobieństwo bohaterek (heroin?)! Na szczęście macie dziewczyny wyczucie rzeczywistości, zdrowy rozum i — mam nadzieję — poczucie humoru, co powinno stanowić wystarczającą odtrutkę na wizję szczęśliwości w jaskrawych barwach, tak obficie serwowanych nam przez wydawców.

Hanka

Od indiańskiej legendy do...fotokomórki

Według starej indiańskiej legendy, rejony pogranicza stanów Nebraska i Wyoming są ziemią przeklętą i spożywanie czegokolwiek, co na niej wyrosło, wywołuje zemstę diabłów — powolną śmierć.

Biali osadnicy zlekceważyli ostrzeżenie. Posiali owies, proso, pszenicę. Po jakimś czasie zaczęły szerzyć się wśród nich dziwne choroby. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że choroby te są spowodowane dużym nagromadzeniem w plonach związków selenu. Departament Rolnictwa USA, chcąc zapobiec napływowi zatrutego ziarna na rynek, wykupił całą „przeklętą" ziemię i pozwolił rosnąć chwastom.

Po wojnie, gdy cena selenu wzrosła kilkasetkrotnie, ziemie te ponownie obsiano. Tym razem tragankiem — rośliną motylkową „przepadającą" za selenem. Traganek ma zdolność kumulowania tego pierwiastka. W jego popiele znajduje się tak dużo selenu, że opłaca się go odzyskiwać. Wydajność z hektara wynosi około 25 kg tego cennego surowca.

Selen ma bardzo ciekawe właściwości: w ciemności nie przewodzi prądu, natomiast oświetlony jest bardzo dobrym przewodnikiem. Używany jest więc do produkcji fotokomórek, światłomierzy i wielu innych elementów elektronicznych.

Ciekawe też, że — zdaniem lekarzy — selen spożywany na przykład w kukurydzy ma działanie antyrakotwórcze. **(jz)**

Wrócili do swojego nowego obozowiska i zaczęli przygotowywać kolację. Adamiak jakoś migał się od tej roboty i ani się Wilk obejrzał, już wlazł do namiotu.

— Jak sobie myślisz, Adamiaku — powiedział Wilk — że ja jestem twoją osobistą kucharką, to się bardzo mylisz.

— Nie chce mi się jeść — odpowiedział Adamiak — poleżę sobie i tylko bym się czegoś napił.

— Picie też trzeba gotować z uwagi na zatrucie naturalnego środowiska, czyli z powodu tej śmierdzącej wody — zauważył Wilk, ale Adamiak nie wylazł z namiotu i tym razem nic nie odpowiedział.

Wilk postanowił dać mu nauczkę i nie zawracać sobie głowy kolacją kumpla. Tak postanowił, ale gdy już sam podjadł, to zrobiło mu się żal Adamiaka, bo i to jego wczorajsze nieszczęście sobie przypomniał. Przygotował jeszcze coś do jedzenia, zrobił herbaty i zaniósł to wszystko do namiotu.

— Może wielmożna osoba zeżre jednak coś przed snem? — spytał uprzejmie owiniętego w koc Adamiaka.

— Dziękuję, Wilk — powiedział Adamiak — nie chce mi się jeść, ale herbaty zaraz się napiję.

Usiadł i wyciągnął rękę po kubek. Herbata była gorąca, ale Adamiak zachowywał się tak, jakby chciał ją wypić od razu. Dziwnie zadzwonił zębami o brzeg kubka.

— Zimno ci? — spytał Wilk.

— Tak jakoś — powiedział Adamiak i dalej pił ten wrzątek.

— No to taka gorąca herbata jest właśnie najlepsza — stwierdził Wilk i zabrał się do porządkowania naczyń.

Jeszcze potem umył się trochę nad jeziorem i wreszcie sam wlazł do namiotu. Adamiak spał już chyba, bo nie odezwał się. Wilk wyciągnął spod niego część koca i sam się ułożył obok. Po jakimś czasie zasnął. Niewiele pospał, bo obudziło go głośne gadanie, a nawet chyba krzyk. Usiadł od razu. To Adamiak zachowywał się tak głośno. Siedział i gadał.

— Jak mnie będziesz jeszcze bił, to sobie coś zrobię! — zagroził.

— Coś ty, Adamiaku, zwariowałeś? — spytał Wilk. — A może ci się coś przyśniło? Obudź się, Adamiaku!

— I zabierz tę Rudą — zażądał Adamiak. — Ja wcale nie mam zamiaru iść na żaden uniwersytet! — zawołał.

— Gdzie ty tu widzisz jakąś Rudą i jakiś uniwersytet, Adamiaku? — zdziwił się Wilk. — Od razu mówiłem, że zwariowałeś, czy ty mnie w ogóle poznajesz? — Zajrzał kumplowi w twarz i zobaczył, że Adamiak patrzy zupełnie przytomnie chyba, w każdym razie oczy miał otwarte. Wilk zaświecił mu latarką prosto w te otwarte oczy, ale zaraz ją zgasił, bo Adamiak zawołał:

— Podpaliłeś mieszkanie, ty pijaku! Wszystkich nas spalisz stary ochlapusie! Jak śmiesz mnie w ogóle dotykać!

Wilk przestraszył się. Do tej pory uważał, że Adamiakowi przyśniło się coś po prostu i że tylko trzeba go obudzić, a wszystko będzie w porządku. Teraz jednak przypuszczał, że Adamiak naprawdę zwariował. Jeszcze spróbował go obudzić.

— To ja, Adamiaku! — zawołał, chwytając kumpla za głowę i obracając jego twarz w swoją stronę. — Jesteś tu ze mną w namiocie i śpimy. To wszystko ci się przyśniło, ta ruda małpa i ten stary oliwa, twój tatuś, niech mu ziemia ciężką będzie, rozumiesz?

Ale Adamiak nie chciał rozumieć i dalej gadał swoje głupoty. Wilk potrząsnął nim jeszcze parę razy i dał wreszcie spokój. Lecz gdy trzymał kumpla za głowę, to w pewnej chwili poczuł, że ta głowa jest nienaturalnie gorąca. Odruchowo potrząsnął nią, ale już wiedział, o co chodzi. Puścił Adamiaka i chwytając jakąś szmatę wyskoczył z namiotu. Poleciał do jeziora i zaraz był z powrotem. Przyłożył mokrą szmatę do gorącej głowy Adamiakowej i tak starał się ją przytrzymać. Po jakimś czasie udało mu się położyć chorego i odwrócił szmatę na drugą stronę. Adamiak już nie gadał. Leżał spokojnie i Wilk pomyślał sobie, że jego kumpel może zwyczajnie umrzeć. Przeraził się tej myśli.

— Adamiaku! — zawołał. — Już ci przeszło? Jak się czujesz? Odezwij się!

— Co mi jest? — wyszeptał Adamiak. — Tak mi się chce pić.

— Chyba jesteś strasznie chory — powiedział Wilk. — Majaczyłeś przed chwilą i byłeś nieprzytomny. Nie mam nic do picia i nawet nie wiem, skąd to picie wytrzasnąć. I nie wiem, co robić.

— Bardzo mi zimno — Adamiakiem znowu trzęsło — i co teraz będzie? Może ja umrę!

— Nie gadaj Adamiaku takich głupot — powiedział Wilk — ja zaraz coś wymyślę. Jest noc na razie i chyba trzeba będzie poczekać do rana. Nawet deszcz zaczął padać...

— A pani to niech sobie nie myśli — przerwał mu Adamiak — że jak ja jestem z takiej rodziny, to już można traktować mnie jak kogoś ostatniego! Ja i tak jestem pierwszy na liście! Zawsze byłem pierwszy i na widoku... Mój ojciec może mnie zabić. On jest do tego zdolny. Taki damski bokser. Matkę też bije i nie ma na niego żadnej siły... Ale jeszcze się oszuka, kiedy pójdę na uniwersytet i go załatwię. Będę trenował boks i karate...

Cdn.

EKRAN ŚM

BIAŁY KieŁ

Dość łatwo o tej porze roku wczuć się w przygody, których scenerią jest śnieżysta Alaska. A — jak z pewnością pamiętają miłośnicy książek Jacka Londona — tam właśnie, w wilczej jamie, przyszedł na świat czterołapy bohater jednej z nich, Biały Kieł. Zawiadamialiśmy już, że wszedł na nasze ekrany nowy film wytwórni Disneya nakręcony na podstawie tej pasjonującej, przygodowej lektury. Jak wiele innych filmów według literackiej klasyki dla młodzieży wyprodukowanych przez tak renomowane studio jest to obraz perfekcyjny. Ma znakomitą obsadę, wywołuje tyle ile trzeba napięcia i wzruszeń, no i oczywiście ślicznie ukazuje dziką, surową przyrodę Alaski. Jednak nie wątpię, że miłośnicy twórczości Londona przedłożą książkę nad to, co zobaczą. Co pióro pisarza namalowało słowem, obraz mimo starań wielu znakomitych twórców — nieco zubaża, poprzez swą dosłowność. Zresztą oceńcie sami...

Tymczasem zapraszam Was do prześledzenia przygód wiążących się z produkcją filmu. Nie była to praca łatwa i zwyczajna dla ekipy fachowców z wytwórni Disneya.

Cofnijmy się więc do przełomu marca i lutego 1990 roku. Ekipa filmowa zjechała do miasteczka Haines na Alasce, gdzie zwykle zima trwa aż do kwietnia. Wcześniej nie było co marzyć o zdjęciach — mrozy trzymały tęgo. Praca trwała w najlepsze, gdy nagle... zabrakło śniegu. Wyjątkowo wiosna roku 1990 zaczęła się na Alasce już w połowie marca. Nastąpił więc komiczny wyścig. Filmowcy co tydzień przenosili się coraz bardziej na północ w poszukiwaniu ośnieżonych pejzaży, a wiosna „goniła" ich bezlitośnie!

Oprócz plenerów scenerię zdjęć stanowiły dekoracje — specjalnie dla potrzeb filmu wzniesione drewniane miasteczko, londonowskie Skayway. Zamiast być otulone śniegiem — spływało potokami deszczu. Filmowcy załamali się więc i puścili w ruch maszynę do produkcji sztucznego śniegu. A trzeba go było dużo! „Fabryczka" pracowała przez bity tydzień. W końcu dekoracje pokryto bielą. Na próżno! Wystarczyła deszczowa noc, by miasteczko znowu tonęło w błocie.

Filmowi kibice mają prawo w tym miejscu naszej opowieści mieć wątpliwości — wiadomo przecież, sztuczny śnieg produkuje się z materiałów syntetycznych, które nie boją się wody... Owszem... Ale nie na Alasce. Przepisy ochrony środowiska są tu wyjątkowo surowe (i słusznie!) — związki chemiczne trzeba więc było zastąpić „naturalnym' grysem — czyli po prostu grubym grysikiem ziemniaczanym.

Łańcuch nieszczęść — znacie to określenie? Jest ono jak najbardziej na miejscu, bowiem... pięć wilków (oczywiście wytresowanych dla filmu) zamiast grać, podjadało dekoracje, no a jak się najadły, to oczywiście nie reagowały na polecenia tresera. Nie było wyjścia — trzeba było użyć prawdziwego śniegu. Sprowadzono go

w końcu z odległej o 50 km Kanady, przechowywano w chłodniach i w miarę potrzeb uzupełniano zapas. Oczywiście wszystko to odpowiednio kosztowało!

Jak pamiętacie, w opowiadaniu Jacka Londona śniegi w pewnym momencie też topnieją, bo nadchodzi wiosna. Filmowcy mieli zamiar kręcić wiosenny plan w lasach stanu Montana. I tym razem też nie poszło gładko; — na przeszkodzie stanęło... prawo. Przepisy stanu Montana zabraniają bowiem wprowadzania do tamtejszych lasów wilków.

Pozostali na Alasce, gdzie wkrótce nastąpił ciąg dalszy perypetii. Wiosna obudziła niedźwiedzie. Głodne misie natychmiast zainteresowały się filmowcami, mówiąc ściśle, ich śmietnikiem. Stwarzało to poważne zagrożenie nie tylko dla ludzi na planie, ale przede wszystkim niepokoiło występujące w filmie zwierzęta. Trzeba więc było szalenie dbać, by nie było w obozie żadnych śmieci, ba, wysprzątać las wokół obozowiska. Cały teren został też otoczony przez wynajętych strażników, którzy go strzegli przed nieproszonymi gośćmi.

★ ★ ★

Mam nadzieję, że zaraz polecicie do kina, by sprawdzić, jak powyżej opisane przygody filmowców wpłynęły n. wychwalaną przeze mnie „perfekcyjność". Przy okazji rozpoznajcie, proszę, w głównym ludzkim bohaterze — Jacku Conroyu — zupełnie odmienionego, ale nie mniej ujmującego niż w „Stowarzyszeniu Umarłych Poetów", Ethana Hawke (na zdjęciu).

„Biały Kieł" (White Fang), reż. Randal Kleiser, scenariusz wg opowiadania Jacka Londona, zdjęcia Tony Pierce-Roberts. Grają: Klaus Maria Brandauer (Alex), Ethan Hawke (Jack), James Remar (Beauty) i inni, a wśród nich w roli Białego Kła — pies Jed.

Fot. ITI

Szanowni Panowie!

ŚWIAT MODY

Niemodne są czerwone uszy i szorstkie ręce. Zimno mi się robi na wasz niedoubrany widok! Fryzura modnie podstrzyżona i cienka kurtka dżinsowa na koszulce w zimowy poranek. Życzę zdrowia i... rozumu, szczególnie tym, którzy twierdzą, że tak jest modnie.

Moda męska

A moda jest dla was taka ciepła! W tym sezonie wprost uwielbia kurtki i ładne swetry, pozwoliła nawet wrócić gładkim golfom i wciąż lubi bluzy, szczególnie te podwójne, z ociepleniem w środku. Modne buty to ciepłe buty. Na solidnej podeszwie, z dobrej skóry, wysoko sznurowane lub takie nad kostkę, z niektórych nawet wyłazi futerko.

W fasonach kurtek panuje wielka dowolność, ale pod znakiem ciepła. Dużo jest prostych niby-marynarek, zapinanych pod szyję, z małym kołnierzem. Mogą być krótkie, do bioder lub dłuższe, do połowy uda. Fajnie wyglądają te z grubej wełny, wesoło — te w szkocką kratę. Ocieplane są watoliną i przepikowaną, jasną podszewką. To lekkie usztywnienie podkreśla ich prosty fason.

Kurtki sportowe to wszelkiego rodzaju „puchówki" i „baseballówki". Te ostatnie, z ulubionym numerem na plecach dadzą się nosić do pierwszych poważnych mrozów pod warunkiem... dobrej jakości. Produkowane przez renomowane firmy mają domieszkę specjalnych „ciepłych" włókien i charakterystyczne „futerko" od spodu. Takie kurtki uzupełnia się kolorowym szalem, rękawiczkami i małą, wełnianą czapeczką nasadzoną na czubek głowy. Jeżeli przy tym z butów będą wystawać grubachne skarpety w kolorze rękawiczek — to będzie to!

Jeżeli ktoś lubi dżins — niech szuka. Są krótkie dżinsowe kurtki o klasycznym kroju, ocieplane pikowaną podszewką w kolorze na przykład khaki. Są tak samo ocieplane spodnie. Są też nowe dżinsowe kolory — zieleń, bordowy, brązowy.

Kurtki typu parka lub budrysówka, lamowane futerkiem, ubarwiane kontrastową podszewką, obdarzone kapturem i licznymi sznurkami, suwakami, kieszeniami, zapięciami są zbyt ładne i funkcjonalne, by z nich zrezygnować. Niech tylko nie przytłaczają zbyt jednostajnym szarym kolorem — noście je więc z barwnymi dodatkami.

Ciepła powinny także dodawać kolory — nasycone, pełne, często kontrastowo zestawione. Czerwony pompon gigant przy małej czarnej czapeczce, dwa splątane razem szaliki — brązowy i żółty, pomarańczowe rękawiczki przy ciemnej zieleni kurtki. Ciepiej także się zrobi, gdy kurtkę, buty, czapkę typu „papacha", a nawet skórzany plecak wykończy nam sztuczne futro. Sami widzicie, że nie w modzie marznąć.

Sylwia

Podobno młodzi mężczyźni pozazdrościli dziewczynom i sami chodzą w leggingsach. Ja polecałabym takie bawełniane rajtuzy-spodnie pod dżinsy (są tak obcisłe, że zmieszczą się pod najwęższe), ale jeśli ktoś ma naprawdę zgrabne nogi...

KONSBUD-AUDIO poleca wydawnictwa muzyczne znanej angielskiej firmy:

Music Sales

MUSIC SALES to zaczarowany świat muzyki w Twoim domu!

● **Jeśli chcesz kupić nuty i teksty swoich idoli lub ulubionych grup muzycznych, przyjdź koniecznie do SALONU MUZYCZNEGO KONSBUDU-AUDIO**
Ceny już od 73 000 zł!

Proponujemy między innymi:

Samouczek do nauki gry na keyboardach POP KEYBOARD. Nuty i SOUNDTRAXY* z repertuaru: GRUP — ABBA, AC/DC, Beatles, New Kids On The Block, Doors, Dire Straits, Police, Rolling Stones oraz znanych WYKONAWCÓW — John Bon Jovi, Dawid Bowie, Cliff Richard, Eric Clapton, Phil Collins, Bob Dylan, Michael Jackson, Madonna, Elvis Presley, Chris Rea, Rod Steward, Tina Turner i wielu innych.

● Jeśli mieszkasz poza Warszawą, zamów wydawnictwa nutowe przez Księgarnię Wysyłkową „FAKTOR", ul. Hoża 19, 00,058 Warszawa, tel. 21-80-69.

KONSBUD sp. z o.o. Audio

Spółka z o.o., ul. Krucza 6/14, 00-537 Warszawa, tel. 29-55-87; 29-82-27

*** Dla uczących się angielskiego i muzykalnych polecamy nowość — SOUNDTRAX — kasety magnetofonowe z tekstami piosenek. Nowość, która zawojowała świat i teraz dotarła do WAS.**

ŚM-2

Zmarł Artysta

Wspaniały. Mój ulubiony.

Ulubiony od zawsze. Odkąd tylko zacząłem interesować się muzyką rockową. Jeszcze nie milkły oklaski po ostatnich koncertach Beatlesów, jeszcze „Dzieci-kwiaty" nie zrezygnowały całkiem ze swoich pacyfistycznych idei...

A On już był. I proponował słuchaczom muzykę, jakiej dotychczas nie znano. Nie była tak agresywna jak produkcje „wielkich przełomu" — Deep Purple, Uriach Heep, Led Zeppelin ani też słodziutka jak piosenczki wchodzących wtedy właśnie na rynki muzyczne zespołów Smokie, Brotherhood of Man czy Baccara.

Przyszła sława. I uwielbienie. A potem przez lata Jego wielbicielami stawały się kolejne pokolenia. Dziś śmierć lidera grupy Queen w niejednym domu opłakują i rodzice, i dzieci...

Freddie Mercury.

Mówiono, że jego mięśnie rozpiera niezwykła energia, zaś głowę — nowe, zawsze oryginalne pomysły. W czasie koncertów szalał na scenie: skakał, biegał, fikał kozły. Publiczność — to byli Jego kumple: przez dwie godziny koncertu On był tylko dla nich. Fundował im taki show, że potem przez dwa tygodnie chodzili jak ogłuszeni albo... zostawali na jeszcze jeden koncert — równie wspaniały!

Kawał brzydala. Ale nastolatki kochały Go, mimo że zęby nie całkiem mieściły mu się w ustach. Nikomu to nie przeszkadzało, zresztą dobrze się maskował zabójczymi wąsami.

Kochano go więc pomimo podobieństwa do Królika Buggsa. Za głos, za męski tors, którym szpanował w pewnym okresie niemal bez przerwy. Wreszcie — za piosenki. O mordercy królowej, Mustafie Ibrahimie, rowerowej wycieczce, wiele lat później zaś — o zagrożeniu atomowym, okropnościach wojny. Pamiętacie „Radio Ga-Ga"?

Potrafił też wznieść się na szczyty sztuki wokalnej i zaśpiewać z wielką śpiewaczką operową Montserrat Caballe pieśń przyszłorocznej olimpiady w Barcelonie.

130 tysięcy widzów na koncercie w Saõ Paulo. Pełny stadion o dwa kroki od nas — w Budapeszcie...

W Polsce... Wiele lat temu po wydany przez „Tonpress" singel z „Bohemian Rapsody" stałem przed sklepem kilka godzin razem z tłumem innych, którym nie przeszkadzał deszcz i zimno. A potem dwiema piosenkami z tej małej płytki katowałem rodziców, brata i stary adapter po kilka razy dziennie. I ciągle nie było mi dość.

Publicznie przyznał, że kocha inaczej. Że jest zarażony wirusem HIV. Wreszcie — że jest chory.

Wierzyłem, że jest niezniszczalny. Najnowsza płyta „Innuendo" zdawała się potwierdzać moje nadzieje: Freddie był wielki jak zawsze! Cały On. Z głosem i fantazją.

Głos i fantazja pozostały do końca. I już zostaną. Jego zabrakło.

I kto teraz tak zaśpiewa?!

JAREK MACHOWIAK

Fot. **Hoffman/STILLS**

INNUENDO

While the sun hang in the sky
And the desert has sand
While the waves crash in the sea
And meet the land
While there's a wind
And the stars and the rainbow
Till the mountains crumble into the plain
Oh yes we'll keep on tryin'
Tread that fine line
Oh we'll keep on tryin' yeah
Just passing our time

While we live according to race
Colour or creed
While we rule by blind madness
And pure greed
Our lives dedicated by tradition
Superstition, false religion
Through the eons, and on and on
Oh yes we'll keep on tryin'
We'll tread that fine line
Oh oh we'll keep on tryin'
Till the end of time

Through the sorrow all through
Our splendour
Don't take offence at my innuendo
You can be anything you want to be
Just turn yourself into anything
You think that you could ever be
Be free with your tempo
Be free be free
Surrender your ego, be free be free
To yourself
If there's a god or any kind of justice
Under the sky
If there's a point, if there's a reason
To live or die
If there's an answer to the questions
We feel bound to ask
Show yourself - destroy our fears
Release your mask
Oh yes we'll keep on trying
Hey tread that fine line
Yeah we'll keep on smiling yeah
And whatever will be - will be
We'll just keep on trying
Till the end of time

Metal, nie metal. Przeczytać warto.

METALOPLASTYKON

W naszym plastykonie wyświetlamy pojedyncze karty z elementarza fana metalu. Wyjaśniliśmy już (nr 86) pochodzenie gatunków i rodzaje „wysokich decybeli".

Dziś wyruszamy na trasę.

★ ★ ★

Trasy koncertowe (tournée) organizuje się w celu promocji występujących grup i ich bezpośredniego kontaktu z fanami. W metalowym światku trasą może być przejście z jednej dzielnicy do drugiej, z klubu Sama do klubu Amas. Oczywiście piesze wycieczki to zwyczaj maluczkich. Giganci miesiącami jeżdżą (latają) po całym świecie.

Występ gwiazdy koncertu poprzedza tzw. **support act** (pokaz wspierający). Chodzi o to, że na scenie publiczność widzi z reguły kogoś, kogo nie chce widzieć. Niewdzięcznym zadaniem supportu jest rozgrzanie i nastrojenie zebranej gawiedzi do metalowego szaleństwa. Nie myśl sobie jednak, że tylko metalowców trzeba rozgrzewać do dobrej zabawy.

Supportami są najczęściej zespoły mało znane, dla których pokazanie się przed gwiazdą oznacza nobilitację i daje szansę wypłynięcia na szerokie wody.

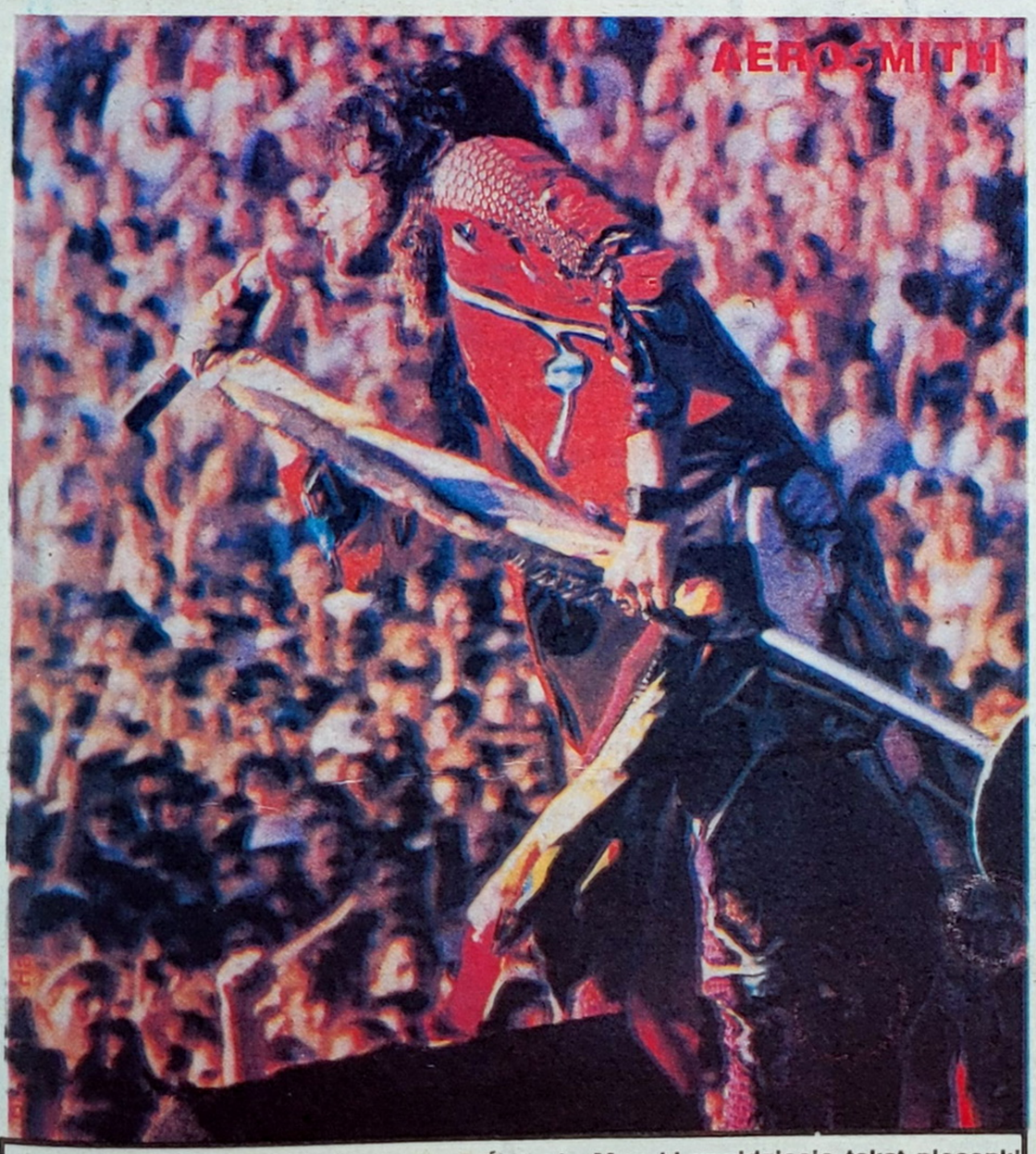

Bywają jednak wyjątki od tej reguły (np. wspólna trasa **Iron Maiden z Anthraxem** jako rozgrzewaczy).

Wielkie metalowe trasy przygotowują dziesiątki ludzi. Począwszy od operatorów świateł i techników dźwięku, poprzez scenografów i choreografów aż po kucharzy, bo przecież nie samym metalem człowiek żyje.

Udany koncert rozpoznaje się po wysokiej wilgotności ścian w sali koncertowej i zagęszczonej atmosferze. Oznaką beztroskiej zabawy publiczności jest także zbiorowe **headbanging** — rytmiczne machanie głową. Za najwyższe stadium braku opamiętania metalowców uważa się **stage diving** — nurkowanie ze sceny w stojącą w jej pobliżu publiczność. Zwykle nie ma ofiar.

Przy okazji tras i pojedynczych występów dobre interesy robią sprzedawcy pamiątek — znaczków, plakatów, T-shirtów, kaset, płyt... Zachwycone muzyką zastępy wydają na to wszystko ostatnie grosze. A potem gasną światła.

Cdn.

(god)

Fot. ***„Metal Hammer"***

UWAGA! W przyszłym tygodniu w w Świecie Muzyki znajdziecie tekst piosenki „Don't Cry" — wielkiego przeboju Guns N' Roses i plakat zespołu

Zespół Tamerlane

POLSKI RAP?

Jestem fanką muzyki rap. Chciałabym wiedzieć, czy istnieje jakiś polski zespół rapowy. Jeśli tak, to podajcie mi jego nazwę.

Iza N.
Łęknica

Muzyka rap powstała w murzyńskich gettach wielkich miast Ameryki. Stamtąd trafiła do dyskotek, studiów nagrań show biznesu. W ten sposób jednostajne łupanie automatu perkusyjnego, samplery i bez końca gadający wokaliści zawojowali cały świat. Mianem raperów określa się dziś **Run DMC, Public Enemy, NWA** i białasów z **Beastie Boys**, a także **Vanillę Ice'a, MC Hammera** lub **Neneh Cherry**. Pierwsza grupa wykonawców to bojownicy, którzy oprócz muzyki zwanej hard core rap tworzą otoczkę ideologiczną ruchu raperskiego. Druga grupa lubuje się w rytmicznych podrygach, jest elegancka i grzeczna.

W Polsce nie ma subkultury raperów i zespołu grającego wyłącznie rap. Za to kilka grup rockowych próbuje rapować w pojedynczych utworach. Początki sięgają 1984 roku, kiedy to **Deuter** nagrał utwór „Nie ma ciszy w bloku". Później były takie numery, jak „Chrystus na defiladzie" **Dezertera** i „45-89" **Kultu**. Swoje trzy grosze wtrąciły także zespoły: **Golden Life, Tamerlane, Nazar** i **IRA. Wojciech Waglewski** znakomicie wykorzystał rap w utworze „Małe Wu Wu", a co sobotę można usłyszeć grupę **Tut Turut** — rapujące dzieciaki z telewizyjnego programu 5-10-15. W ogóle w dziecięcej muzyce jest bardzo dużo „rytmicznego gadania". A więc może polski rap dopiero rośnie?

(god)

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

LUBIMY SIĘ

Całoroczny konkurs

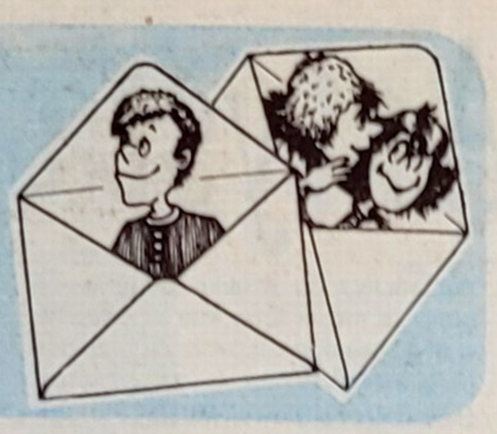

KOMUNIKAT.

Nasze comiesięczne nagrody — dwie pluszowe maskoty za wrzesień wylosowały: Katarzyna Parijowicz i Dorota Bunikowska. Gratulujemy! Zwierzaki wyślemy pocztą.

Nigdy o sobie nie zapomnimy

To jest Kamila,

a to Iza.

Obie z Radomia

Moją najserdeczniejszą przyjaciółką jest Iza. Lubię ją, ponieważ nieraz już pomogła mi wybrnąć z trudnych sytuacji. Jest zawsze wesoła i miła. Zawsze i wszędzie chodzimy razem.

Kocham ją i lubię jak siostrę. Nasza znajomość trwa już rok. Obie należymy do harcerstwa, pomagamy ludziom bezdomnym i ubogim. Występowałyśmy też w przedstawieniu dla dzieci niepełnosprawnych i biednych.

Marzyłam kiedyś o przyjaciółce wiernej, o takiej, jaką jest właśnie Iza. Ufam jej i mam nadzieję, że w przyszłości nic nas nie rozłączy i nigdy o sobie nie zapomnimy. Zawsze będziemy wspominać lata szkolne, które razem przeżyłyśmy.

Kamila

Mam wspaniałą przyjaciółkę Kamilę, z którą siedzę razem w ławce. Ogromnie się cieszę, że ją poznałam, bo tak naprawdę nigdy nie miałam przyjaciółki.

Kamila zawsze cierpliwie mnie słucha i pomaga. Wspólnie chodzimy na zbiórki harcerskie i do szkoły. Jednym słowem, my dwie łączymy się w jedną wielką Przyjaźń.

Kamila pomaga mi wybrnąć z kłopotów, o których nawet z rodzicami nie mogę rozmawiać.

Chciałabym ci podziękować Kamilo za wszystko, co dla mnie robisz.

Iza

Poczęstowałam ją gumą do żucia

Mam na imię Aśka, a moja przyjaciółka Iwona. Piszę o mojej przyjaźni nie dla szpanu, ale dlatego, że Iwonę bardzo lubię.

Kiedy przyszłam po wakacjach do ,,podstawówy'', zdziwiłam się widząc Iwę. Nowa na pierwszy rzut oka była niezłą ,,marką''. Na początku nie chciałam się do niej zbliżać, później jednak zazdrościłam koleżankom, które z nią rozmawiały.

Po krótkich zmaganiach poczęstowałam nową gumą do żucia i od tego wszystko się zaczęło. Dużo razem rozmawiałyśmy. Ona opowiedziała mi pokrótce swój ciekawy życiorys.

Od tego czasu wiedziałam, że zostanie moją przyjaciółką. W klasie dziewczyny zazdrościły nam przyjaźni. Mama Iwy jest w Szwecji i moim zdaniem chyba tylko tego nam, a szczególnie mnie, zazdroszczą. Ja jednak nie chcę, żeby nasza przyjaźń opierała się na ,,szwedzkich rzeczach''.

Iwa to naprawdę fajna babka. Można jej zdradzać różne tajemnice, robić z nią psikusy.

Kiedy zbliżał się koniec roku, byłam zła na cały świat, że muszę odejść z tej kochanej ,,budy''. Najgorsze było jednak rozstanie z Iwoną. Obecnie chodzimy już do innych szkół, ale korespondujemy ze sobą,

To jest Iwa

wymieniając najważniejsze wiadomości. Kiedy zaś spotykamy się, zawsze mrugamy do siebie, co oznacza: ,,cześć przyjaciółko, nie zapomniałaś jeszcze o mnie?''.

Myślę, że nasza przyjaźń zawsze będzie szczęśliwa i udana, bo nie dręczy nas myśl, że ktoś inny jest szczęśliwszy od nas.

Joanna
woj. rzeszowskie

Obchodziłyśmy 10-lecie

Jesteśmy ,,szajbniętymi'' czternastolatkami. W sierpniu obchodziłyśmy 10-lecie naszej przyjaźni. Każda z nas chodzi do innej szkoły. Choć jesteśmy odcięte od siebie na tyle godzin, to po południu znajdujemy czas na różnego rodzaju wariacje, jak np. rzucanie się poduszkami czy pisanie książek, które z pewnością nie ukażą się drukiem. Próbujemy też pisać piosenki dla swojego zespołu, który na razie nie istnieje.

Wystarcza nam jeszcze czasu na wypady z tresurą naszych piesków — Bąbla i Psotki. Śmiejemy się wtedy z byle czego, przechodzimy przez płoty i włazimy na drzewa.

W czasie wakacji, jeśli rodzice nam pozwalają, bierzemy plecaki, namiot i wyruszamy na włóczęgę. Tam zbieramy kamienie i różnego rodzaju szkiełka. Później składujemy te rzeczy w naszym ,,pałacu'', który dla innych jest starą ruderą.

Jedna z nas ma pseudonim Baby, a druga Joan. Nieszczęście sprawiło, że urodziłyśmy się pod innymi znakami zodiaku. Obie jednak przepadamy za muzyką heavymetalową.

Pomagamy starszym ludziom. Nie znosimy chytrości, chciwości, szpanerstwa i wciskania nosa w nieswoje sprawy. Mamy wiele koleżanek i kolegów, gdyż w tak zwanym dobrym towarzystwie lubi się dwie szajbnięte przyjaciółki.

Nasza przyjaźń zaczęła się pewnego dnia, kiedy jedna z nas wdepnęła drugiej w zamek z piasku. Zaczęłyśmy wtedy bić się i płakać. Po 5 minutach już pocieszałyśmy się i podawałyśmy rękę na zgodę.

Od tamtego czasu pomagamy sobie wzajemnie i wspólnie radzimy w naszych kłopotach.

Joan i Baby

Zimowi plażowicze

Brrr... Aż zimno się robi na myśl o zimowym plażowaniu, nie mówiąc o kąpieli. A jednak zimą oczy miłośnika przyrody powinny się zwracać w stronę dzikich plaż, wysp rzecznych i w ogóle ku wodzie. Miłośnicy i badacze ptaków powinni tam zaglądać już od wczesnej jesieni, jak uczynił to choćby **Paweł Jędrzejewski z Gozdowa w woj. konińskim,** który pisze: *W tym okresie ptaki preferują tylko jeden rodzaj środowiska — wodę. Nad jej taflą wędrują zarówno kaczki, gęsi, czajki, brodźce, jak i grzywacze, szpaki czy skowronki...*

I dlatego mamy w tym nadwodnym środowisku co obserwować, o czym świadczy wrześniowy list, jaki nadesłał **Grzegorz Ronek,** mieszkaniec **Lublina.** Odwiedził on w tym czasie tzw. Krową Wyspę, położoną w nurcie Wisły nie opodal Kazimierza Dolnego, no i... *Obserwowałem tam cztery gatunki biegusów. Były to biegusy małe, malutkie, zmienne i krzywodziobe. Moją największą ciekawość wzbudziły biegusy małe i malutkie. Były one zaledwie wielkości wróbla i często odzywały się. W czasie żerowania były mało płochliwe i w ogóle nie uciekały, a tylko od czasu do czasu zrywały się, aby niedaleko znów zacząć żerować. Cechą, od której, jak sądzę, pochodzi nazwa tych ptaków, jest umiejętność wyjątkowo szybkiego biegania. Były one już w upierzeniu spoczynkowym, a tylko biegusy zmienne miały jeszcze szczątki czarnej plamy godowej na brzuchu. Ptaki te tworzyły jakby małą wspólnotę z sieweczkami i brodźcami. Widziałem tam także bataliona, który jednak w niczym teraz nie przypominał ptaka w pięknym stroju godowym...*

Nieco podobne miejsca, tyle że nad Wartą, odwiedza też cytowany na wstępie Paweł Jędrzejewski. Obserwuje pojawianie się z nastaniem jesieni coraz więcej ptaków, których przedtem prawie się tam nie widywało. *Przykładem tego mogą być pospolite krzyżówki* — pisze. — *Przez całe lato obserwowałem pary bądź pojedyncze osobniki tego gatunku, aż tu nagle na przełomie września i października na Warcie pojawiają się duże stada tych ptaków. Prawdopodobnie zostaną tu na zimę, przebywając na nie zamarzniętych odcinkach tej rzeki...* Tak będzie z wieloma innymi gatunkami. One to obsiądą zimą nie tylko nie zamarznięte wody, ale ławice, wyspy i wybrzeża, pokrywając je nieledwie jak naniesione przez wodę kamienie. To będą właśnie ci zimowi plażowicze, o których mowa w tytule. Byłoby wprawdzie przesadą twierdzić, że ptaki zbierają się tu, by plażować, ale i to po trosze jest prawdą: nasłonecznione ławice czy zaciszne fragmenty brzegów rzek chronią je przed chłodem. Jakie ptaki zbierają się w ten sposób, jak się przy tym zachowują — oto temat naszego nowego zadania pod nazwą **ZIMOWI PLAŻOWICZE.** Czekamy na relacje. Choć wydaje się, że ptaki w bezruchu przesiadują w tym czasie wśród wód — jest to złudzenie! Dzieje się w ich zimowym życiu bardzo wiele!

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

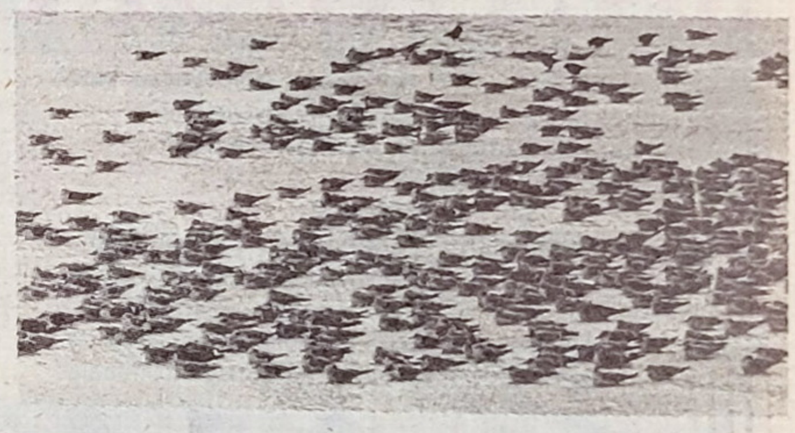

- **Dla początkujących — otwarte drzwi**
- **Dla bezrobotnych — 50 procent zniżki**

DO SZKOŁY?! TAK, ALE... KOMPUTEROWEJ!

(Inf. wł.) Zachęcanie Was, by iść do szkoły, może się wydać lekkim nietaktem, ale szkoła komputerowa — to co innego! Bez komputerowych kursów coraz trudniej radzić sobie w życiu. Warto więc donieść, że powstała kolejna szkoła komputerowa. Uruchomiła ją firma MULTITRADE w Warszawie przy ul. Ogrodowej 46/48. Wykładowcami są tu pracownicy wyższych uczelni. Zajęcia prowadzone są w 8-12-osobowych grupach. Każdy uczestnik ma do dyspozycji komputer z kolorowym monitorem i drukarką, otrzymuje też niezbędne materiały szkoleniowe i dyskietki. Wśród wielu rodzajów kursów jest i kurs dla początkujących. Szkoła, chcąc pomóc bezrobotnym w zdobyciu nowych umiejętności, dających nadzieję na dobrą pracę, udziela im 50% zniżki. Nie czyni tego bodaj żadna inna szkoła w Polsce! **(tok)**

Błękitne złoto

Dawni alchemicy próbowali wyrabiać złoto z piasku. Dziś eksperymenty ze złotem prowadzą metalurdzy, chemicy i jubilerzy. Od wielu lat prowadzone są na świecie próby dalszego uszlachetniania złota przez nadanie mu innej barwy. Opracowano technologię uzyskiwania złota białego i czerwonego. Zabarwienie uzyskane w procesie przetapiania jest trwałe. Kolorowe złoto zachowuje wszystkie właściwości szlachetnego metalu.

Niedawno argentyński jubiler Antoniassi z Buenos Aires po 5 latach eksperymentów hutniczych i chemicznych uzyskał złoto o kolorze błękitnym. Jego metal składa się w 90% z czystego złota, zaś resztę stanowią różne domieszki. Recepturę argentyński jubiler utrzymuje w tajemnicy. Wiadomo jednak, że jednym z dodatków jest kobalt. **(jz)**

KARTY DO WRÓŻB

NOWOŚĆ. Wspaniała zabawa, odpowiedni prezent dla wszystkich! Kupisz tylko na pocztach. Jeśli dla Ciebie nie starczy, nie martw się. Przyślemy Ci do domu. Ale przedtem wpłać 15 tys. zł na konto **Oficyny Wydawniczej: PKO BP w Otwocku nr 1720-96566-136** i przyślij dowód wpłaty pod adresem: **Oficyna Wydawnicza, ul. Poniatowskiego 3 m. 77, 05-400 Otwock.**

Pamiętaj! Napisz czytelnie swój adres.

ŚM-138/1

AUTOGRAFY!!!

Chcesz dostać autograf, najnowsze wiadomości oraz zdjęcia SWOJEGO IDOLA?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych FAN-CLUBÓW GWIAZD: muzyki, filmu, sportu oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci w otrzymaniu upragnionych materiałów.

MUSIC NEW
PO Box 134
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-4

PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych?

Wyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

Twój adres weźmie udział w losowaniu roweru marki BMX.

„HORAT"
41-300 Dąbrowa Górnicza
Skr. poczt. 134

ŚM-3

Podziwiasz sportowców uprawiających wspinaczkę? Marzysz o penetrowaniu wnętrza ziemi poprzez zagłębianie się w mroczne jaskinie? A może po prostu lubisz góry — nastrój wędrówek po szlakach, ostre, rześkie powietrze, wspaniałe widoki...

Tak? W takim razie możesz być pewny (pewna), że zainteresuje Cię Magazyn Sportów Górskich ,,Optymista''. Na jego stronach znajdziesz prócz wielu ważnych górskich wieści i porad dla turysty na wagę złota ,,plecak z kominem'' przygód! ,,Optymistę'' trudno złowić w kiosku, bo nakład ma niezbyt wielki. Dlatego — warto go zaprenumerować. Jak? — dowiesz się wysyłając wydrukowany przez nas kupon naklejony na kartkę pocztową lub w kopercie pod adresem: **Magazyn „Optymista", ul. Kilińskiego 19/1, 40-051 Katowice, skr. 479.**

ŚM-1/1

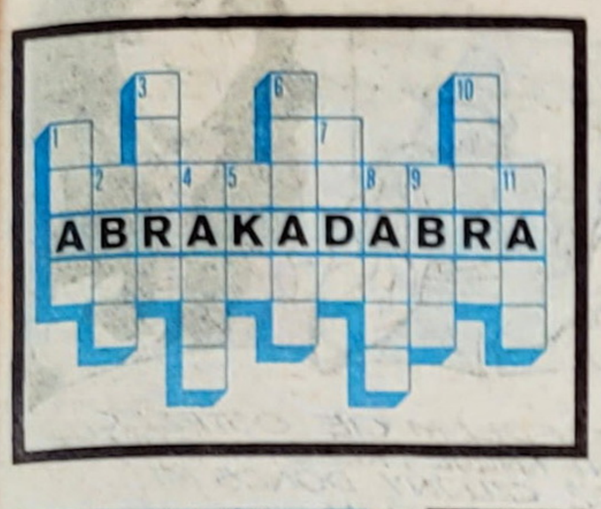

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU:

2 · 0	6 : 2	4 : 3	
3 : 6	4 : 5		
		1 · 0	
1 · 3	3 · 5		

JEDNAKOWE OBRAZKI: 2, 3. ANAGRAMÓWKA: Nowy Rok. Gniady, lotnia, sweter, sygnet, grabie, potwór, skrzat. UŁÓŻ SAM: diagram lewy — Roger, Opole, Golem, Eleni, remis; diagram środkowy — Marks, aport, Roger, kreda, straż; diagram prawy — bistr, igloo, slang, tonie, Roger. OZDOBY NA CHOINKĘ: klaun, samolot, łabędź, sowa, statek. KWADRAT LICZBOWY: (rys.)

ROZWIĄZANIE ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 912 z 90 numeru „Świata Młodych" z dnia 9.11.1991 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Słowo pociechy jest lekarzem ducha. **Poziomo:** krzesło, drzewka, pochodnia, dziecko, tykanie, kropienie, termika, kantata, wydatek, pielenie, rzeszoto, koronka, makatka, ważniak, rzemiosło, lulanie, zawieja, niepogoda, chwilka, kukułka. **Pionowo:** kadet, malec, Eliza, zbiór, Kolew, malwa, Soczi, tunel, konik, opoka, arena, wek, schody, oberek, dar, polisa, obibok, ton, gnanie, kosmos, kra, datek, wozak, Atena, zakon, żywik, trzon, wanna, ideał, tutka, aleja, klasa.

WYSZUKIWANKA. Urok jesieni. Usługa, rekord, ogonek, królik, Jentaj, sekret, sukces, wirnik, dekiel, cennik, ciarki.

ROZETA CZTEROLITEROWA. **Prawoskrętnie:** wierszyk, strażnik, bagatela, koszenie, kurzawka, Brodnica, stroczek, pyszność, Słowacja, operetka, krewniak, próżność. **Lewoskrętnie:** wierność, straszyk, bagażnik, kosztela, kurzenie, brodawka, stronica, pyszczek, słowność, operacja, krewetka, próżniak.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Ryszard Gizelski — Szczytniki Czerniejewskie, Łukasz Kiziuk — Szczecinek, Jolanta Koterba — Poznań, Ziemowit Płonka — Andrychów, Dominik Skiba — Międzyrzecz, Małgorzata Szala — Reda, Tadeusz Tomaszewski — Paki, Grzegorz Wądołowski — Olsztyn, Małgorzata Wąsowska — Falbogi, Adrianna Żmudzka — Ulhówek.

ZADANIA PREMIOWANE NR 927

Wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 927".

Autor: STANISŁAW BISKO

WIRÓWKA

Odgadnięte wyrazy 6-literowe o podanych znaczeniach wpisz prawoskrętnie do diagramu, rozpoczynając od pola oznaczonego kreską.

1) dzień tygodnia, 2) część godziny, 3) pora roku, 4) dzień tygodnia, 5) czasomierz używany do pomiaru krótkich odcinków czasu z dokładnością do ułamków sekundy, używany m.in. w sporcie, 6) dzień tygodnia.

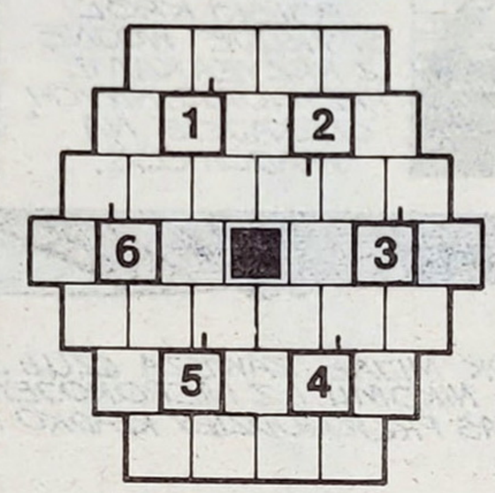

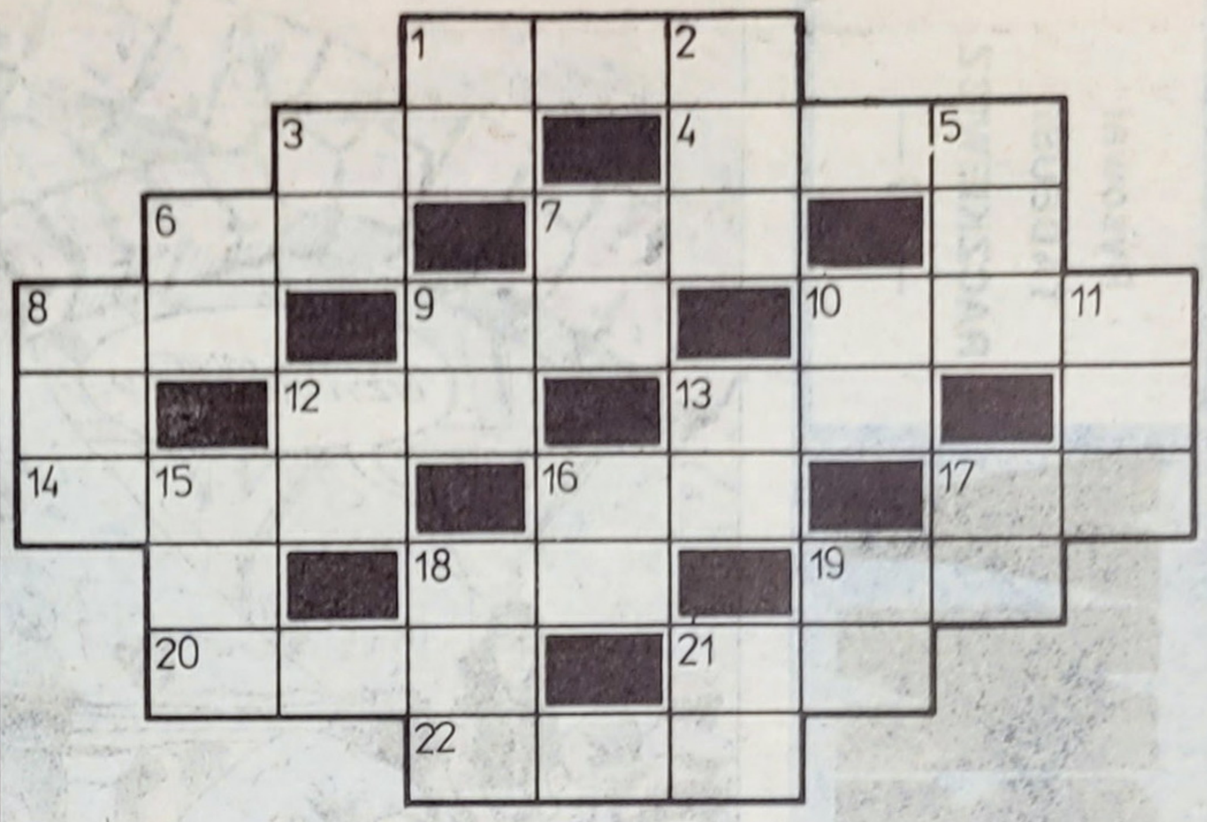

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery.

POZIOMO: 1) szczapa, 3) moc, potęga, 4) filc niższego gatunku, wytwarzany z wełny odpadowej i sierści, 6) kalendarzowe kończy się we wrześniu, 7) psi przysmak, 8) lura lub szatan, 9) gęste zarośla składające się z kolczastych krzewów, charakterystyczne dla podzwrotnikowych obszarów Afryki i Australii, 10) urząd, stanowisko, 12) oszustwo, 13) punkt oparcia, podstawa, 14) szczelina, 16) najkrótszy miesiąc, 17) zewnętrzna warstwa skóry lub gumy na obcasie, 18) 60 sztuk, 19) drąży korytarze pod ziemią, 20) moment, 21) szczeka, 22) zasadził ją dziadek w ogrodzie.

PIONOWO: 1) dolna część marynarki, płaszcza, 2) rzecz nowo wprowadzona, modna, 3) używane do przesiewania mąki, 5) omasa, 8) gorąca magma wydobywająca się na powierzchnię ziemi podczas wybuchu wulkanu, 7) na śmieci, 8) męski but z cholewką do kostek, 9) rebelia, rokosz, 10) układ postaci, ułożenie ciała, 11) wystająca część czapki, 12) następstwo winy, 13) chłosta, bicie, 15) Tomcio z bajki, 16) szkło powiększające, 17) drewniany lub metalowy instrument dęty, 18) ściga się na rowerze, 19) granica czegoś, kraniec, 21) dawna broń drzewcowa.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

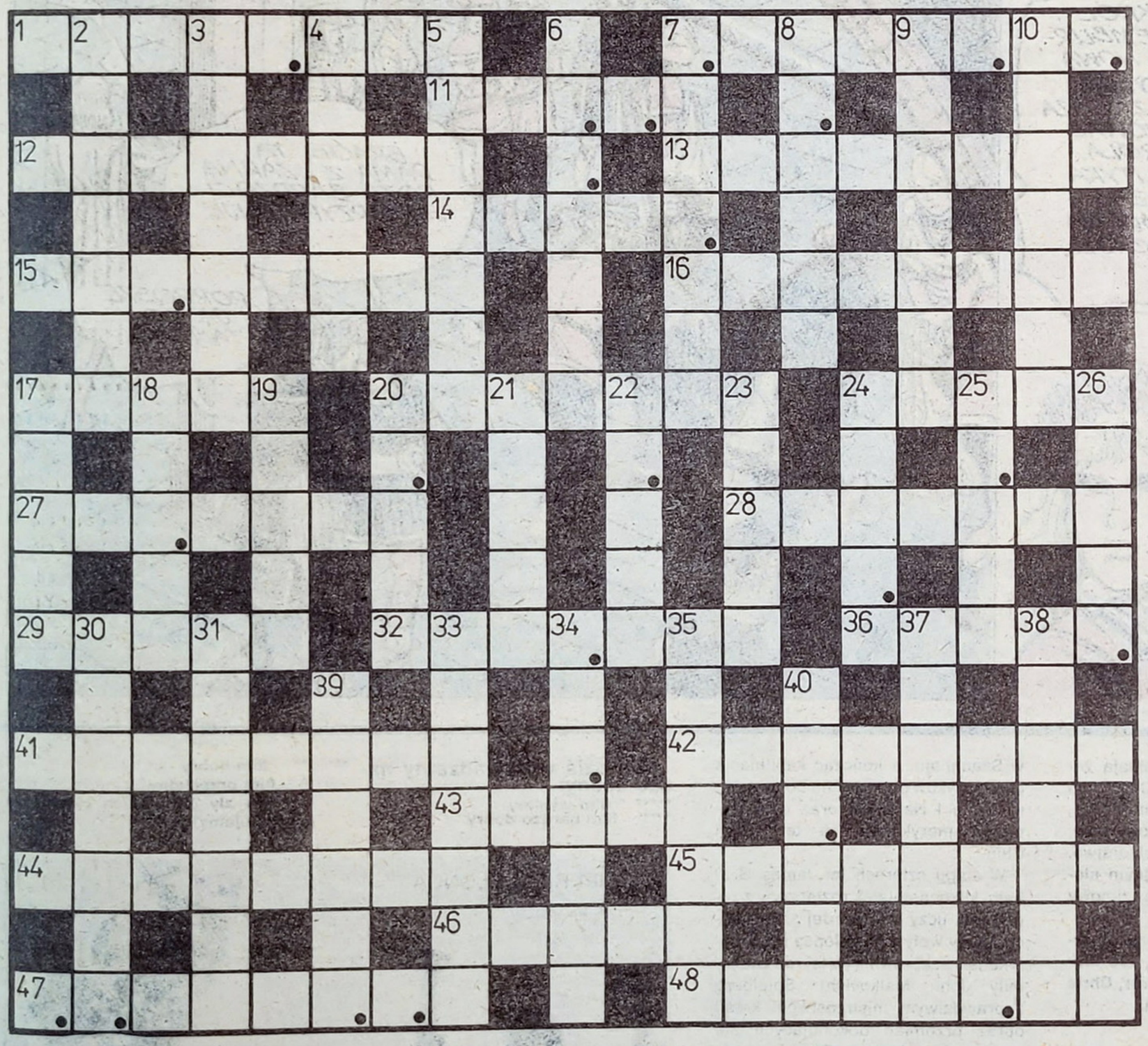

Po rozwiązaniu krzyżówki odczytaj rzędami litery z kratek oznaczonych kropką. Powstanie myśl Józefa Bułatowicza, którą wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) człowiek walczący o coś słowem, czynem, 7) rewolwer przeznaczony do strzelania wyłącznie ślepymi nabojami, 11) dawny instrument smyczkowy przypominający z wyglądu skrzypce (anagram wyrazu oliwa), 12) niewielka bitwa, utarczka, 13) wspina się na Rysy, Świnicę, 14) zęby na kole zębatym, 15) rachowanie, 16) imię Hanin, znanej aktorki polskiej, 17) słuszność, 20) kromka chleba posmarowana masłem, z serem lub kiełbasą, 24) czarna, lśniąca odmiana węgla brunatnego, 27) i ty nim jesteś, 28) flaga podnoszona na statku, 29) czółno wydrążone z pnia drzewa, 32) straganiarz, 36) gryczana lub jaglana, 41) cierniste drzewo lub krzew rosnące w strefie tropikalnej (przestaw litery w wyrazach czad + lisy), 42) Raka lub Koziorożca, 43) hobby, mania, 44) kolarz, ale nie szosowiec, 45) stare, zniszczone ubrania, 46) krew zwierzęcia, 47) określony ustawą czas urzędowania obieralnego urzędnika lub organu, 48) but z drewnianą podeszwą.

PIONOWO: 2) przyległy teren, 3) co kraj — to... (w przysłowiu), 4) obszar leśny leżący na wysokości od 0 do 300 m nad poziomem morza, 5) mieszkanie wynajmowane na pobyt czasowy przez wojsko, 6) substancja będąca mieszaniną produktów odżywczych, stanowiąca dogodne środowisko dla hodowanych na niej bakterii, 7) autor utworów literackich ośmieszających wady ludzkie, 8) poprawienie negatywu lub pozytywu fotograficznego (anagram wyrazu szuter), 9) z grotem, 10) w mitologii greckiej: córka króla Krety, Minosa, która pomogła Tezeuszowi wydostać się z Labiryntu (pieśń operowa + spody naczyń), 17) wypędzanie owiec na hale, 18) państwo, którego stolicą jest Pekin, 19) bywa wartka w powieści, 20) budka z gazetami, 21) liście pietruszki, 22) w wyliczance przed zapałką i dwoma kijami, 23) duży kulisty owoc o miękkim, soczystym, słodkim miąższu koloru czerwonego; kawon, 24) przybudówka przed wejściem do budynku, nakryta daszkiem wspartym na kolumnach, słupach, 25) jasnoszara skała używana jako materiał budowlany i drogowy, 26) koszona na łące, 30) konwersacja, pogawędka, 31) podkład, spodnia warstwa, 33) chemiczna, 34) podwyższone miejsce, z którego się przemawia, 35) ...jazdy pociągów, 37) pierwiastek chemiczny o symbolu Sb, 38) w matematyce wielkość, która może przyjmować każdą wartość z danego zbioru liczb, 39) letni miesiąc, 40) piłkarze na boisku.

ŚWIAT MŁODYCH®

Redaguje kolegium: **Grzegorz Burakiewicz** (sekr. red.), **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz.), **Marek Szymański, Wieńczysław Zaczek** (z-ca red. nacz.)

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: centrala: 21-19-06; redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekretarz redakcji — 628-25-48; dziennikarze — 21-81-13 i 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf — Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 1 (4941)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne: Szarlota Paweł, opracowanie techniczne: Aldona Rękawek

Rysował
TADEUSZ
RACZKIEWICZ
— 20 —

CZARNY ZAWISZA

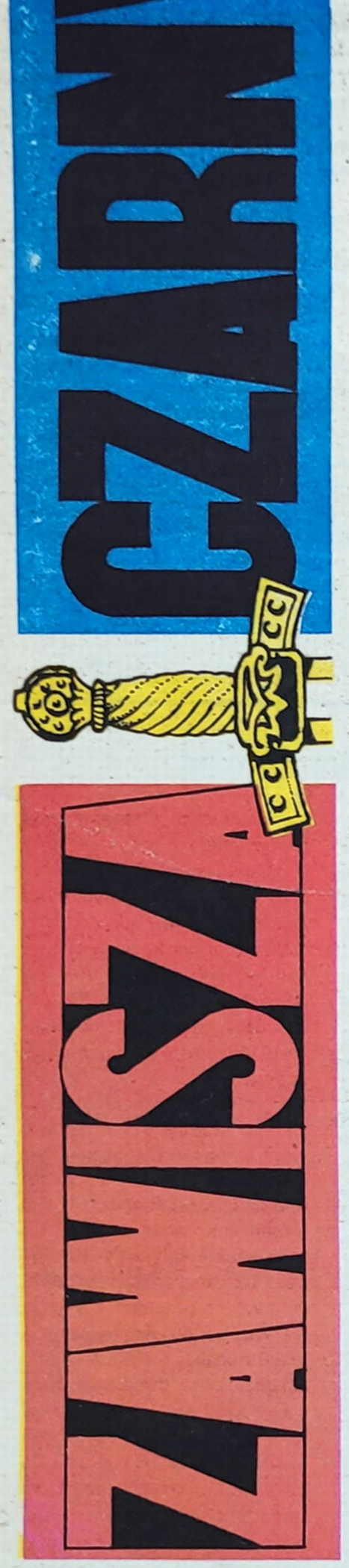

POLSKI KRÓL SZYKUJE WOJNĘ Z KRZYŻAKAMI. PRZYGOTUJ INNYCH, CZEKAJCIE NA WIADOMOŚĆ.

ZAWISZA TĘSKNIŁ DO KRAJU I ZANIEPOKOJONY O LOSY BLISKICH NIE ZWLEKAJĄC WYRUSZYŁ DO POLSKI.

PRZEBYWAŁ TAM CZAS JAKIŚ, NAWET ZDĄŻYŁ SIĘ ŻENIĆ Z BAŚKĄ, KTÓRA WYROSŁA NA DORODNĄ PANNĘ. NIE MÓGŁ JEDNAK CIESZYĆ SIĘ SWOIM SZCZĘŚCIEM. KRÓL ZYGMUNT LUKSEMBURSKI SZYKOWAŁ NOWĄ WYPRAWĘ I WZYWAŁ JEGO POMOCY. ZAWISZA PRAGNĄŁ ZACHOWAĆ PRZYJAŹŃ KRÓLA, KTÓREGO POLITYKA MOGŁA ZAGRAŻAĆ POLSCE I ZNÓW NA WĘGRY POWRÓCIŁ.

CZAS MIJAŁ. ZAWISZA CZUŁ SIĘ SAMOTNY. NA DWORZE NIE UFAŁ NIKOMU I Z NIEPOKOJEM CZEKAŁ NA WIEŚCI Z KRAJU. TE ZAŚ PRZYCHODZIŁY RZADKO I Z TRUDEM DOCIERAŁY NA ZAMEK.

WIKING ***

Coś dla wielbicieli filmów kostiumowych, tzw. historycznych widowisk. Podobno wikingowie, nieustraszeni żeglarze, dotarli w swoich morskich wędrówkach aż do brzegów Ameryki Północnej. Co prawda ta hipoteza nigdy nie została udowodniona, ale nie przeszkodziło to Amerykanom w realizacji filmu o kontaktach wikingów z Indianami. I tak oto Ragnar Wspaniały wraz z grupą wojowników wyrusza na poszukiwania swojego króla, który rok wcześniej zaginął podczas wyprawy. Długa żegluga zostaje zakończona u ujścia wielkiej rzeki, gdzie wikingowie zostają zaatakowani przez Indian. Choć film niezbyt dba o rzetelność historyczną, ogląda się go z zainteresowaniem. Sprawna realizacja, niezłe aktorstwo, dużo akcji i przygody. Jednym słowem, wymarzone kino na zimowy wieczór.

„The Norseman". Reżyseria: Charles B. Pierce. Wykonawcy: Lee Majors, Cornel Wildo, Mel Ferrer, Chris Connely. USA, 1978, 90 min.

IMPERIUM SŁOŃCA ****

Film to niezwykły w dorobku Stevena Spielberga. Nie komiksowy fajerwerk, ale epicki fresk, film bardzo dojrzały. Docenią go przede wszystkim starsi czytelnicy „Świata Młodych". Jego scenariusz został oparty na autobiograficznej powieści J.G. Ballarda (wydanej również w Polsce). Akcja książki i filmu rozgrywa się w czasach wojny japońsko-chińskiej, rozpoczynając się od ataku Japończyków na cudzoziemską kolonię w Szanghaju, a kończąc kapitulacją Japończyków po wybuchu bomb w Hiroszimie i Nagasaki oraz wkroczeniem Amerykanów na terytorium Chin.

W ciągu czterech lat James Graham, kilkunastolatek rozłączony z rodzicami, uczy się twardej szkoły życia. Duży wpływ na chłopca ma amerykański szabrownik (w tej roli znakomity John Malkovich). Spielberg z prawdziwym mistrzostwem kreśli obraz przemian dokonujących się w psychice chłopca. Tworząc kino bardzo dojrzałe, zachował swój styl, za który kochają go miliony wielbicieli na całym świecie. Znany z atrakcyjnych widowisk i tym razem wykreował obraz pełen rozmachu, ze świetnymi scenami masowymi, znakomitymi zdjęciami i niepowtarzalnym nastrojem.

„The Empire of Sun". Reżyseria: Steven Spielberg. Wykonawcy: Christian Bale, John Malkovich. USA, 1988.

Od dziś wprowadzamy nasze oceny:
******* film wybitny**
****** film bardzo dobry**
***** film dobry**
**** film przeciętny**
*** film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)**